Nr 225. Kraków, 1 Października — Środa. Rok 1873.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie		zlr. 20 ct. —	zlr. 5 ct. —	zlr. 2 ct. —
we Lwowie: w Ajencyi „CZASU“		„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
Pocztą w państwie austryackiem		„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
„	do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„	do Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„	do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ w Krakowie, przy ulicy Różanej pod l. 413 — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Różanej, w domu pod l. 413; Księgarnia pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryana Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „CZASU“ p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod l. 31. W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski* Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 3, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2. — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Przedpłata na „CZAS“

od d. 1 Października 1873 r.

W Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **20** —	złr. **10** —	złr. **5** —	złr. **2**.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **24** —	złr. **12** —	złr. **6** —	złr. **2** cnt. **25**.

Prenumeratę przyjmują:

w Wiedniu: A. Oppelik, Wollzeile 29; — *w Paryżu* (na Francyę, Belgię i Anglię) pułkownik Winc. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33, wreszcie wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się od każdego **pierwszego** dnia miesiąca.

☞ Prenumeratę najdogodniej przesyłać **przekazem pocztowym.**

Cena „*Czasu*“ za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 30 września.

Szereg artykułów o najnowszym planie Rosyi wytępienia katolicyzmu w Polsce, któreśmy powtórzyli z *Correspondance de Genève* dowodzi, że publikacya O. Martinowa nie chybiła celu, gdyż świat katolicki wraz z swoim naczelnikiem został ostrzeżonym na czas o zamierzonym zwrocie w środkach zniszczenia używanych przez Rosyę.

Czytelnik mógł się przekonać, że organ uważany za półurzędowy Stolicy Apostolskiej ocenia niebezpieczeństwa grożące kościołowi w Polsce, zna dokładnie zamiary Rosyi, która zmieniać może tylko środki, ale nie zmienia celu, że zgoła z tej strony możemy być pewni, iż Stolica Św. nie opuści nas, i walczyć będzie za katolicyzm w Polsce z tą samą pieczołowitością i stanowczością, z jaką występuje w obronie praw kościoła we Włoszech, Niemczech, Szwajcaryi i wszędzie gdziekolwiek potęga rządów lub obłęd wieku kusi się zniweczyć podstawy wiary i oderwać wiernych od jedności kościoła. *Correspondance* wykazała nadto materyalną i polityczną niemoc Stolicy Apostolskiej wniesieniu ratunku, a jedyną bronią, jaką walczyć może przeciw Rosyi w obronie naszej, jest to samo niezłomne *non possumus*, którego używa przeciw wszystkim bezprawiom i gwałtom.

Lecz ostrzeżenie zawarte w publikacyi O. Martinowa ma podwójną doniosłość, zwraca się bowiem nietylko do naczelnika kościoła, lecz także do wiernych i całego narodu, dla którego pokusa odstępstwa wiary ma służyć także do wyrzeczenia się narodowości. Memoryał przekonywa dowodnie o identyczności polskości i katolicyzmu w pojęciach rządu rosyjskiego, a stwierdzają ją niemniej całe dzieje prześladowań religijnych i politycznych.

Wobec tej nowej groźby Polska równie bezbronna, jak bezbronnym jest Papież, lecz może ona wraz z nim odeprzeć zamachy tą bronią katolickiego *non possumus*, powtórzyć je powinna tem bardziej stanowczo, że walka ta ma być wydaną nie samą tylko przemocą, przeciwnie obliczona na działanie w swym demonicznym planie za naszem przyzwoleniem, za pomocą pokus liberalizmu i wyobrażeń wieku.

Rosya zgruchotawszy wszystkie materyalne podstawy narodowości, ma już tylko do złamania duchową jej podwalinę; katolicyzm zaś sprowadziła do tego ostatecznego próbierza, do kwestyi podległości powadze Papieża. Postawieni przeto jesteśmy pomiędzy tą jedyną duchową powagą a całym naciskiem skojarzonych potęg negacyi, łączących liberalizm wieku z despotyzmem caratu. Wiemy, że dla tych, co znosić mają prześladowanie, nie będzie trudnym wybór, a jak memoryał nadmienia, Polska należy do tego rodzaju narodów, o którym powiada Tertulian: *genus morti expeditum.*

Lecz niedość wyznawstwa prześladowanych w chwili ucisku; potrzeba jeszcze solidarności moralnej wszystkich dzielnic narodu. To co się dzieje w Wielkopolsce w imię liberalizmu państwowego, jutro pod tem samem hasłem wtłaczać nam będzie przemocą Rosya; baczyć zatem należy, aby te same wpływy nie szerzyły się z trzeciej strony za własnem naszem przyzwoleniem; abyśmy prześladowcom naszych braci sami nie dostarczyli broni.

Zarzucano nam przed parą dniami, że całkiem zbytecznie i niepotrzebnie stawialiśmy za warunek do wyboru kandydata do delegacyi, aby był za udziałem w Radzie państwa, i uczyniono to w sposób bardzo żartobliwy. Napisano, że „wymagać od polskiego kandydata w Galicyi, aby nie był abstencyonistą, bezwyznaniowcem lub centralistą, jest to samo, co wymagać od człowieka kaukazkiéj rasy, aby nie był murzynem, malajczykiem lub Indyaninem. „Nie mówiąc już o Malajczykach i Indyanach, zdawało nam się, że trzeba kaukazką rasę“ oznaczyć dokładnie, aby się przypadkiem nie murzyn, ale metys do niéj nie zaliczył. Pokazuje się, że słusznym był nasz sposób widzenia w tym przedmiocie, skoro prosty udział w Radzie państwa wcale się tak naturalną konsekwencyą warunków, w jakich nas postawiły wybory bezpośrednie, innym nie przedstawia dziennikom.

Nie chcą one zaprzeczać, co *Czas* powiedział, że opinia kraju przyjęła oświadczenie posłów sejmowych, wskazujące udział w Radzie państwa za konieczność polityczną dla Galicyi, a przyjęła jednozgodnie, bez protestacyi. Lecz *Vaterland* na przykład, lubo o to polemizować nie chce, *posito sed non concesso*, jak pisze, przypomina nam, że statut krajowy obowiązuje sejm i jemu tylko nadaje prawo uchwalania w nim zmian; że sejm uroczyście oświadczył, iż wprowadzenie wyborów bezpośrednich bez jego przyzwolenia jest wyraźne wdzieranie się w prawa sejmowe i w skutek tego protestował. Zgoła przypomina nam wszystko to cośmy tylokrotnie i jak tylko można było najsilniéj, w długiéj o wyborach bezpośrednich kampanii powtarzali. Wszystko to, przyznajemy, jest prawdą i niezaprzeczalną, bo faktem. Z tego atoli bierze pochop rzeczony dziennik do pytania nas: co się stanie, jeśli sejm, który powziętą uchwałą uważa bezpośrednie wybory za przekroczenie praw swoich konsekwentnie do swego postanowienia nie zechce zmienić statutu krajowego? Jaką rolę odgrywać będą delegowani galicyjscy w Radzie państwa, których wybierać miał prawo sejm, a są bez jego wiedzy i woli wybrani? Będzie więc albo sejm musiał samemu sobie zaprzeczyć, uznać fakt dokonany i zmienić statut, albo deputowani będą musieli zaprzeczyć sejmowi, a w obu razach alternatywa nie zaspakajająca.

Jest to wywód bardzo loiczny i że tak powiemy doktrynerski, na który byliśmy zupełnie przygotowani. Ale szukać ścisłéj konsekwencyi w konstytucyi austryackiéj, a zwłaszcza co do zmian w niéj zaprowadzanych, oduczyliśmy się od dawna. Przyjąć musimy konstytucyą jaka jest, i uznać fakt; tak wskazują warunki, w jakich się kraj nasz znajduje i to tak dalece, że koło poselskie, a zatem właśnie ci, co większość sejmu składają, uznali za konieczne; do nich więc należeć będzie troska, co uczyni sejm w tem położeniu, w jakiem się znajduje. Opinia powszechna uważając sejm za wyraz kraju, poszła jednomyślnie za wnioskiem swoich posłów i pragnąć tylko możemy, aby stosownie do tego wybory wypadły. Delegacya nie była wybrana bez wiedzy i woli sejmu, a sejm uwzględnić to musi, przyjęcie zaś uchwały koła poselskiego przez kraj cały usuwa ostatecznie wątpliwość rzuconą przez *Vaterland:* czy posłowie zebrani w koło poselskie mieli prawo imieniem jego oświadczyć politykę, któréj się miano trzymać przy wyborach. Rozprawa nad tem mogłaby tylko się odbywać w kołach doktrynerskich; głośniéj nad nie przemawiają fakta i obecne położenie tak monarchii jak kraju. Nie było jéj też wcale u nas; a kończąc to krótkie objaśnienie, powtórzymy, iż zdaniem naszem Czesi także doktrynę okolicznościom poddają, skoro sprawę udziału lub abstencyi czynią zawisłą od wypadku wyborów. Dodamy, że tego nie pojmujemy w sferze doktryny, ale rozumiemy bardzo w sferze taktyki politycznéj.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Biała 29 września.

Pisaliści w sobotnim artykule wstępnym o komunistycznéj odezwie wydanéj w Bielsku „do wszystkich gmin w Galicyi“, którą słusznie uznaliście za powinowatą z odezwami Internationala. Odezwa ta rozsyłaną była z Biały i w załączeniu mieści formularz petycyi do N. Pana, którą gminy podpisawszy, mają przesyłać p. Jakóbowi Lindertowi przełożonemu gminy w powiecie Bielskim, w Lipniku. Odezwa ta nie była wcale tajemnicą, a chociaż wydana bezimiennie i bez miejsca druku, krążyła już po kraju i nie troszczyły się o nią władze, a gdyby nie podniesienie téj sprawy w dziennikach, pewnie byłaby uchodziła ta za jéj pomocą propaganda, która wywołuje cienie r. 1846. Ludzie dbali o dobro kraju wyręczyli władzę i wykryli wczoraj miejsce, zkąd te odezwy się rozchodzą. Kryjówka ta Linderta znajduje się obok urzędu gminnego w Lipniku. Było tam 170 pakiecików już opieczętowanych i opatrzonych adresami do urzędów gminnych w Galicyi, a w każdéj paczce po 10 odezw. Czy starosta nie wiedział o tych odezwach, chociaż już d. 24 b. m. to jest przed pięcioma dniami było o nich uwiadomione namiestnictwo we Lwowie; dość, że w chwili znalezienia kryjówki Linderta, tutejszy starosta p. Friedberg bawił w Krakowie, dokąd wyjechał onegdaj, a komisarz bawił w Wiedniu. Odesłano więc na dowód jedną paczkę odezw sekretarzowi starostwa, wzywając go, aby dokonał rewizyi w miejscu wskazanem. Zabrał więc sekretarz z pomocą żandarma owe 170 paczek z 1700 egzemplarzami odezwy. W mieszkaniu Linderta nie zrobiono dotąd rewizyi ani w urzędzie gminnym w Lipniku, ani też w drukarni w Bielsku. Nie zawiadomiono także poczt, aby zatrzymywały rzeczone przesyłki, jak to się dzieje w razie konfiskaty innych druków, lecz rozesłano do wójtów okólnik, aby odezwy te zatrzymywali i zwracali starostwu. O ile wiadomo, już paręset takich odezw krąży po Żywieczczyznie, dokąd je Lindert rozesłał, a około tysiąca ma jeszcze podobno w swojem ręku.

Wiedeń 29 września.

(R.) Przesilenie giełdowe, jakie wybuchło w maju b. r. i zachwiało na długie czasy całym gmachem giełdowym, wciąż trwa jeszcze. Katastrofa niezatrzymała i nieograniczyła się na upadku i zubożeniu tylu giełdzistów, banków i domów bankowych. Giełda do dziś dnia przedstawia obraz spustoszenia, bo papiery publiczne, i tak już dostatecznie zdziesiątkowane, spadają ciągle i to często bez najmniejszego powodu. Wiele jest akcyj bankowych, których kurs stoi poniżej rzeczywistej ich wartości, a mimo to nieznajdują popytu, albowiem każdy ich posiadacz rzuca je na targ pieniężny, upatrując w banknotach lub złocie najlepszą w tej chwili rękojmię. Brak zaufania do przedsiębiorstw publicznych, wzajemna nieufność między giełdzistami i finansistami są dziś tak samo wyrazem sytuacyi pieniężnej, jak w chwili wybuchu przesilenia. Polityczne wypadki przestały wywierać wpływ na stan kursów, gdy sprzedaż kilkuset akcyj wywołuje popłoch na giełdzie. Ruch na giełdzie jest nader mały, bo giełdziści zbankrutowani znajdują się po za murami gmachu giełdowego. Kupno lub sprzedaż kilkuset akcyj, na które za dobrych czasów nikt niezwracał uwagi, teraz bywają ważnym wypadkiem i przedmiotem rozmów i rozbiorów. Kupiec lub finansista, wykazujący się gotówką w ilości 100,000 złr., uchodzi za bogacza, gdy dawniej powtarzano słowo starego Koenigswartera, iż każdy nieborak posiada w Wiedniu milion złr.

Dziś zaś powtarzają słowa obecnego prezesa Izby giełdowej barona Wodianera, iż w Wiedniu nie ma giełdy. Nikt nie ma wyobrażenia, na czem ukończy się to przesilenie, czy zatrzyma się, czy też ogarnie, jak wielu się obawia, świat kupiecki, handlowy i przemysłowy i wywoła bezrobocie tysięcy robotników, ale bezrobocie przymusowe z powodu braku roboty. Tutaj wielu czarno widzi, wielu atoli mniema, iż skoro dotąd nie przyszło do przesilenia handlowego, można być przekonanym, że minęło wszelkie niebezpieczeństwo.

Najbardziej dotknięte przesileniem giełdowem zostały dzienniki wiedeńskie. Z wyjątkiem czterech, których nie wymieniamy, wszystkie inne pisma żyją z dnia na dzień i z niemałym niedoborem mają do walczenia. Położenie wielu pism ma być prawdziwie kłopotliwem, między niemi znajdują się wielkie dzienniki. *Nową Pressę* np. podkopały ogromne wydatki na pawilon redakcyjny na placu wystawy, a widoki niedopisały. Jutro przestaje wychodzić dodatek do tego dziennika tak zwana *Weltausstellungs-Zeitung;* oszczędność jest tu jedynym podobno powodem.

Poznań 25 września.

Minął dzień ważny zebrania naszych delegatów, w celu ułożenia listy kandydatów na posłów. Wogóle trzymano się dość ściśle podanych kandydatów w powiatach, co do ich rozkładu na poszczególne okręgi wyborcze; była więc pewna legalność. Ale w obrębie tej legalności przeważył duch stronnictwa nad duchem pożytku i miłości kraju. Dowodem tego niepostawienie w żadnym okręgu Dra Szymańskiego, redaktora *Orędownika*, dziś najwstrętniejszej osobistości liberałom naszym. A przecież w sześciu powiatach postawiono go jako kandydata. Od lat kilku redagując *Orędownika*, wielkie położył on zasługi około rozbudzenia życia narodowego, politycznego w klasach średnich, a jest zdolnym i młodym. Dla dobra krajn wypadało mu otworzyć to szersze pole do kształcenia się politycznego i służby krajowej. Siedzi on obecnie w więzieniu; sama więc szlachetność nakazywała, by mu rodacy, mając środek ku temu, drzwi więzienia otwarli. Ale *pereat* kraj, byleby kamarylla była górą i odwieczna prywata, z której jesteśmy nieuleczeni, pomimo wszystkich przeciwnych temu frazesów.

Żałujemy także mocno, że nie widzimy na liście kandydatów X. Wartenberga, jednego z najzdolniejszych publicystów, i to we wszechstronnym kierunku. Gwarzono wiele o duchu pojednawczym w organie naszych liberałów, ale brak tych dwóch nazwisk na liście poselskiej dowodzi wybitnie, że to były czcze frazesy, rzucanie piasku w oczy dobrodusznym.

Nie widzimy też odpowiedniego taktu w kandydaturach postawionych w okręgach, gdzie katolicy-Niemcy mają słówko do powiedzenia; bo tam trzeba było postawić ludzi, których odrzucenie dla katolików byłoby niepodobieństwem. Otóż tego taktu, tego zmysłu politycznego zgromadzenie nie dowiodło. Postawiono kilku kandydatów duchownych, co było stosownem i koniecznem, odkąd Izby berlińskie roszczą sobie prawo do uchwał jakoby soborowych, lecz nie wiemy, czy w obecnych okolicznościach, władza duchowna będzie

---

Część literacko-artystyczna.

GENEWA

we wrześniu.

Zajmującą nadzwyczajnie drogę przebywa podróżny koleją żelazną w przeciągu niespełna dziesięciu godzin z Wiesbaden na ziemię szwajcarską. Moguncya wspaniałą postacią jednej z największych fortec nadreńskich, groźnemi warowniami i przedmostami, przypomina dotąd pierwszą główną kwaterę króla Pruskiego w ostatniej z Francyą kampanii. Dalej Frankfurt, który odkąd został miasteczkiem pruskiem, robi wrażenie starego burgrafa niemieckiego przybranego w mundur pułkownika landwery; Darmstadt, stacya dla podróży władców północnych; Heidelberg ze starożytnym zamkiem oczekujący chwili, w której dostąpi niesłychanego a w Niemczech coraz więcej spowszedniałego szczęścia, aby należał z całą swą burschenschaftą, do wielkiego nowoczesnego państwa; Karlsruhe zwiastujące mu to szczęście abdykacyjną atmosferą, która wieje z tej stolicy; Fryburg w Bryzgowii, gdzie przepyszna katedra gotykiem swym przymila się zdaleka katolickim oczom, i już na schyłku dnia wita pędzący pociąg — wszystko to w końcu znika w ciemnościach zataczających horyzont, a w godzinę potem Ren jak srebrzysta wstęga wśród nocy migoce tysiącznemi światły bazylejskiego grodu.

Bazylea to pierwsze miasto szwajcarskie, a w niem oczywiście hotele jak pałace, a w hotelach o tej porze mnóstwo cudzoziemców. Tego roku w przeważnej liczbie nietylko tu, ale w całej Szwajcaryi Amerykanie, rzekłbyś, że mieszkańcy nowego świata jakby potopem zalali helwecką ziemię, jej doliny a nawet i góry. Zdawało mi się, widząc taki napływ nadzwyczajny, że owych 10,000 Amerykanów, których nam jeszcze przed kilkoma miesiącami zapowiadano przebywających pakebotami Atlantyk do Hamburga, aby się udać na Wystawę wiedeńską, dla których już zamawiano mieszkania, a na kieszeń ich, powiedzmy po prostu, mieszkańcy Wiednia ostrzyli sobie już zęby, w skutek konspiracyi ogólnej przeciw Austryi wymierzonej, o której wam już w poprzednich listach wspominałem, odwróceni zostali nagle z drogi do stolicy Habsburgów i postanowili, zapewnie dla oryginalności, bo nie z instynktu ani popędu swego charakteru, zamiast oceniać bogactwa przemysłu, przyglądać się bez pożytku bogactwom natury.

Bądź co bądź, każdego spokojnego podróżnika prześladowali tym razem w Szwajcaryi Amerykanie, a to zaprawdę nie z ich winy, ale dla tego, co tak dobrze scharakteryzował mi dawniej Anglik w Szwajcaryi: „że potrzeba czterech generacyj, aby zrobić gentelmana; w Ameryce zaś jest dopiero trzecia.“ Nie zachowują się też Amerykanie nigdzie ani po hotelach, ani po miejscach publicznych, ani nawet w samotnych okolicach i wśród gór niebotycznych ze swobodną a równie naiwną jak obojętną ciekawością gentelmana-turysty. Jest u nich pewna gorączkowość, niecierpliwość w oglądaniu — a oglądają ciągle — która odpowiada wybornie wrodzonej u nich maksymie *time is money;* tak jak znów zdaje im się, że nie szczędząc tego rówiennika czasu, wszystko im się należy z pierwszej ręki, że mogą być, jak mówią, bez żeny, każde miejsce jest tylko dla nich, dla ich waliz, kufrów, torb i parasoli, tak, że w końcu całe to ich *piccolo bagaglio* nieznośnem się dla sąsiadów staje. Niemożna się schronić do żadnego wagonu, niemożna usiąść wobec najpiękniejszego widoku, nie można wziąść żadnego posiłku przy żadnym stoliku, nawet w jadalnej sali, aby nie być natychmiast zawalonym rupieciami z drugiej pół-kuli świata.

A cóż dopiero powiedzieć o ruchliwości kobiet amerykańskich, o tym krzykliwym impecie, o natarczywym pośpiechu, który ich nieodstępuje, tak iż zdaje się, że owo *go a head* stało się w Ameryce głównie płci pięknej udziałem; lubo dodać muszę, że piękną nie jest, ale natomiast nadzwyczajnością ubiorów się odznacza. Zgoła, niewiem, czy turyści amerykańscy tego roku w Szwajcaryi należeli do innej klasy wolnych obywateli nowego świata aniżeli ci, których dawniej spotykałem, czy byli z nad Ohio, Missouri albo Misissippi, ale to pewna, że nie mnie samego uderzyło tego roku niemiłe zachowanie się ich i jakaś bezwzględna cywilizacya.

Nie można wstąpić, choćby na dzień jeden do Bazylei, aby nie odwiedzić przepysznej katedry tak ślicznie nad rzeką na wzgórzu położonej, ratusza i innych gmachów przypominających, pomimo odnowy, średniowieczne Soborów Bazylejskich czasy i nie pożegnać się z Renem, który już pod Bazyleą rozwija swe szerokie panowanie nad brzegami dziś wyłącznie niemieckiemi. Bazylea, to pierwsza nad Renem strażnica.

Pożegnawszy i miasto i rzekę, które dla każdego tyle mają wdzięków i tyle kart historycznych zawierają, ruszyłem dalej, i to naturalnie koleją żelazną. Nikt już bowiem inaczej nawet w Szwajcaryi nie podróżuje. Koleje żelazne poprzerzynały kraj ten w szerz i w dłuż, połączyły wszystkie znaczniejsze miasta, pną się już nawet na góry, nie zważając na przepaście, jak tego doświadczyć można na Righi. Zbyteczna mówić, że droga którą prowadzą jest czarująca, z widokami jakich żadna kolej na świecie nie dostarcza, szkoda tylko, że w używaniu rozkoszy tego obrazu przeszkadza niewygoda, jakiej się doznaje. Oszczędność towarzysząca zawsze i wszędzie przedsięwzięciom Szwajcarów, nie opuściła ich i przy kolejach żelaznych. Zbudowane wprawdzie wybornie, prowadzone prześlicznie, przeszkody zwalczone śmiało a oraz roztropnie, lecz oszczędność miejsca w pociągach i liczby urzędników obsługujących wagony, psuje cały urok. Pomieściwszy się jak można było z Amerykanami, stanąłem wkrótce w Olten, gdzie większa ich część udała się do Lucerny, aby widzieć Thiersa, który wtedy tam bawił, a wielu z nich upatrywało w nim małego Washingtona. Ja zaś ruszyłem dalej, nowych do wagonu dostawszy przybyszów, przez Bern, Thun, do Interlaken.

W Thun, na płaszczyznie przed miastem, ujrzałem rozbity obóz na manewra milicyi szwajcarskiej. Stanął mi żywo na pamięci Cesarz Napoleon, którego przypadek dał mi poznać osobiście w bliskich od Thun kąpielach Schinznach, gdy jeszcze jako książe Ludwik Bonaparte był kapitanem artyleryi w wojsku szwajcarskiem, i mając osobny swój w takim obozie namiot, do niego znajomych zapraszał.

Jeziora nie przerywają kolei szwajcarskich. Na jeziorze Thun parowiec czeka na pociąg, wyręcza go przenosząc ludzi i rzeczy wdłuż jeziora i oddaje ciepłą ręką, rzec można, pociągowi na przeciwnym brzegu stojącemu w pogotowiu. Myliłby się atoli, ktoby myślał, że to chwila wytchnienia. Na parowcu jak w wagonie ciasno i pełno....

Interlaken, niegdyś spokojna dolina u stóp góry Jungfrau, zamieniła się teraz w długą ulicę tworzącą jeden tylko szereg hoteli, a raczej pałaców. Pora roku nadzwyczaj opóźniona i niezwykle ciepła, sprowadziła do tego między dwoma jeziorami i dwoma pasmami gór zamkniętego ustronia niesłychaną liczbę cudzoziemców. Ruch panował tu jak w wielkiem mieście, i tylko nadzwyczajność kostiumów, jakiemi się dzisiejsi turyści odznaczają, dawała poznać, że obrali sobie Interlaken za główną kwaterę wycieczek w słynnym szwajcarskim Oberlandzie. Chciałem także sobie odświeżyć wspomnienia młodości, i zwiedzałem miejsca, które przed laty czterdziestu przebywałem czasem z trudnością piechotą z tłumoczkiem na plecach, a gdzie wszędzie dziś dojeżdżałem wygodnym powozem, nieraz nawet przychodziło na myśl pytanie: czemu nie koleją? Zaprawdę *nil desperandum*, mało czasu przejdzie, mniej nierównie od lat jak zapamiętam Szwajcaryę, a o najdziksze i najsamotniejsze skały dym komina parowego odbijać się będzie. Bo czyż obok Staubach, najwyższej w Europie wśród dzikich skał kaskady, nie ma już dzisiaj bióra telegraficznego? I nie dość na tem: w biurze tem jedynym urzędnikiem dziewczyna berneńska, w czarnym gorsecie z białemi rękawami, telegrafistka świadcząca o zdobyczach młodej cywilizacyi na starej Szwajcaryi. Wszak tam w całej osadzie Lauterbrunn nie znalazłem już człowieka, coby mi wskazał, gdzie stała oberża, w której wówczas spoczałem. Minęli więc ludzie i rzeczy, same tylko cuda natury pozostały i... Amerykanie, których nawet i tam pełno, a równie głośno słyszeć się dają.

Nie sama atoli cywilizacya zrobiła zdobycze w Interlaken. Widziałem z pociechą, że mała tameczna gmina katolicka posiada teraz kaplicę, której brak dotkliwie czuć się dawniej dawał. Wierni z własnych funduszów utrzymują i Przybytek Pański i sługę Ołtarza, otrzymawszy pozwolenie od Rady kantonalnej pod warunkiem, aby obrządek katolicki nigdy nie spadł jako ciężar na gminę.

W Interlaken dwóch ministrów Polaków używało wywczasu i świeżego powietrza: jeden który tę godność w tej chwili w Wiedniu piastuje; drugi bezpośredni jego poprzednik. Obaj mieszkali w jednym z najpiękniejszych hoteli wprost naprzeciw Jungfrau, której szczytu nigdy stopa ludzka nie zgwałciła. Widok ten obok zachwytu mógł dawać obszerne pole do rozmyślań nad niedostępnością władzy.

Z Interlaken w kilka godzin przybyłem do Vevey. Tam mniejszy ścisk ludzi, zawsze dla przedłużonej pory, która północną Szwajcaryę otworem dla turystów trzymała. Falanstery, o których wam przeszłego roku pisałem, przystępne były nawet dla samotników. Po raz pierwszy znalazłem się w tej podróży w towarzystwie Francuzów; nie ma ich bowiem prawie nigdzie nad Renem, a bardzo mało w północnej Szwajcaryi. Jednym dniem stają się z Paryża nad brzegami Lemanu, co obecność ich tutaj aż nadto tłomaczy.

Wspólne salony, które mi się tak kosmopolitycznemi w roku przeszłym wydawały, zupełnie inną w ich towarzystwie przy odgłosie muzyki na tarasie, czarnej kawie i cygarze przybrały postać. Zabrawszy z nimi znajomość, nie mogłem się powstrzymać, aby im zaraz nie powinszować szczerze tego, co od czasu zaszłych we Francyi katastrof jedynie mnie zadziwiło i pozwoliło rokować o przyszłym rozwoju potęgi francuskiej. Nie dziwiła mnie wcale, jak się prawie jednomyślnie a mylnie domyślali, nadzwyczajnie spieszna i łatwa spłata pięciu miliardów, których ubytku Francya nie uczuła ani w dobrobycie, ani w przemyśle. Nie; znając dobrze kraj ten, jego zasoby i charakter oszczędny mieszkańców, nie mogła mnie dziwić ta bolesna operacya, w której kredyt europejski dał tylko sankcyę tym francuskim przymiotom i świadczył o znajomości ich w świecie finansowym.

Ale zadziwiło mnie, i mogę powiedzieć, jako stronnika francuskiego wpływu w Europie, radością przejęło, że Francya jakkolwiek rozdarta zapasami stronnictw, znalazła wśród siebie męża, przeciw charakterowi którego żadna partya nie śmiała podnieść głosu, i to wtedy, gdy go wynoszono na najwyższy szczebel dostojeństwa w narodzie, ani potem, gdy władzę dzierży i stoi na czele stronnictwa, którego zajste żaden do przeciwnego obozu należący dziennik pod żadnym nie oszczędza względem. To zadziwiać tem więcej jeszcze musi i tem więcej przemawia za człowiekiem a oraz za narodem, że mąż ten nietykalny przez żadne nienawistne i potwarcze pióro, jest katolikiem, z pochodzenia legitymistą, a cesarzowi, dla którego był wylany, do końca wierności dochował, że był przy jego upadku pod Sedanem i przegrał pierwej bitwę pod Woerth. Prawda, że gdy ją przegrał, doniósł o niej słowem, które zapisze historya nierównie wyżej, niż słowa pobitego pod Pawią: *tout est perdu fors l'honneur*, bo marszałek Mac-Mahon przypuścić nawet nie może, aby póki żyw, honor Francyi mógł być utracony. W telegramie *sans phrase* posłanym do Metzu: „Stoczyłem bitwę; przegrałem ją“, godność człowieka i poczucie samego siebie jest tak silne, że nie potrzebuje żadnych wymówek na usprawiedliwienie swego czynu wobec grozy położenia. Zadziwienie, jakie wyrażałem, nie było krytyką; szło ono na karb nadziei dla przyszłości Francyi, bo niepospolitym jest symptomatem uznanie charakteru w takich szczególnie stosunkach, gdzieby się zdawało, że naród za zdolnościami głównie oglądać się będzie.

Cóż z tego, odrzeczono mi nieraz, kiedy ani Mac-Mahon, ani Thiers nie są zdolni dokonać zamachu stanu, a trudno sobie wyobrazić, aby we Francyi dojść można do jakiegokolwiek rozwiązania sytuacyi bez *coup d'état.* Zdawałoby się zatem,

mogła udzielić pozwolenie tym duchownym do przyjęcia mandatu. Musieliby bowiem znaleść zastępców w parafiach; a zachodzi pytanie, czyby rząd podobne czasowe zastępstwo uznał, bez poprzedzającego, a dla władzy kościelnej niemożebnego porozumienia się z władzą świecką. Władza kościelna nie unika i nie usunie się od żadnego konfliktu z władzą świecką, gdy tego wymaga obowiązek i dobro kościoła, ale wątpię, by chciała dla potrzeby politycznej, acz ważnej, ułatwiać rządowi wywoływanie starcia się z kościołem.

Pisząc powyżej o liberałach naszych, rozmyślnie użyliśmy wyrazu „kamarylla“, bo zwłaszcza u nas najwyraźniej oni są kamaryllą bezwiedną rządów Bismarka, Wiktora Emanuela, stronnictwa Gambetty itd., a prawdziwy postęp i zasady wolności znajdują się w przeciwnym obozie, broniącym tradycyj, legalności, zagrożonych sumień ludzkich i to tak dobrze u nas, jak w całym świecie. Role dziś zupełnie się zmieniły, a skutkiem tego i znaczenie politycznych nazw i terminów.

Z Drezna odbieramy smutną wiadomość o zgonie sędziwego jenerała Kołaczkowskiego, jednego z szczupłej liczby pozostałych dotąd przy życiu jenerałów dawnej armii polskiej. Do końca życia równie sumienny jak pracowity, zostawił podobno znacznych rozmiarów pamiętniki. Ważnemi one będą pod względem historycznym i wojskowym, bo wychodzą z pod ręki autora wysokie zajmującego stanowisko, a wielkiej nauki militarnej.

X. Prymas wrócił z wizyty dyecezalnej z Głuchowa. Cała ta podróż była jakby jednym pochodem tryumfalnym. W Głuchowie znalazł X. Prymas przyjęcie w domu dziedzica hr. Stefana Żółtowskiego, w otoczeniu licznego zastępu tej zacnej rodziny.

Wiedeń 29 września. W sejmie chorwackim odczytany został wczoraj wśród żywych oklasków Izby dekret nominacyjny królewski, mianujący Mazuranicza banem Chorwacyi. Mazuranicz zająwszy miejsce swoje powitany został przez wice marszałka sejmu, którego przemówienie przerywano oklaskami. Ban odpowiadając, położył nacisk na korzyści ugody z Węgrami i objawił przekonanie, iż stronnictwa będą zadowolone. Potrzebne reformy przeprowadzi, prosi tylko o poparcie i zapewnia, że nie żywi zawiści i szanuje przeciwników politycznych. Na tem przerwano posiedzenie odraczając je do 13go października.

— W Wiedniu podniesiono sprawę bardzo ważną pod względem wolności osobistej. Okazały się w wiedeńskim krajowym sądzie karnym bardzo liczne uwięzienia osób wcale niewinnych, a bywały i wypadki, że nawet śladu czynu karygodnego nie podobna było wyszukać. Sarkania publiczności spowodowały ten sąd karny do oświadczenia, że to nie wina sądu, ale policyi, że straż policyjna aresztuje często bez żadnego prawnego powodu, a nawet takiemi niesprawiedliwemi aresztowaniami wywołuje uczynki zbrodnicze. Minister sprawiedliwości wystosował z tego powodu notę do ministra spraw wewnętrznych, jako szefa policyi. Wiadomość tę czerpiemy z *Gazety narodowej*.

Szwajcarya.

Bakunin wystosował następujący list do *Journal de Génève*, który rzuca światło na niezgodę w łonie Internationala:

Nie mam zwyczaju odpowiadać na obelgi i potwarze dzienników. Miałbym zaprawdę dużo do roboty, gdybym chciał podnosić wszystkie głupstwa, jakie szczególniej od r. 1869 podoba się kłaść na mój rachunek.

Między najzawziętszych potwarców moich, obok ajentów rządu rosyjskiego kładę oczywiście p. Marxa, głowę komunistów niemieckich, który zapewne z powodu swego troistego charakteru, jako komunista, niemiec i żyd, powziął do mnie nienawiść, i udając, że żywi również wielką nienawiść dla rządu rosyjskiego, nie omieszkał nigdy, przynajmniej ze względu na mnie, działać wespół z nim jak najzgodniej.

Aby mię oczernić w oczach publiczności, p. Marx nietylko uciekł się do organów prasy zbyt usłużnej, ale nawet posługiwał się korespondentami poufnymi, komitetami, konferencyami i samym kongresem Internationala, nie wahając się zrobić z tego pięknego i wielkiego stowarzyszenia, do którego powstania dopomógł, narzędzia swojej zemsty osobistej.

Dziś właśnie donoszą mi o pojawieniu się broszury pod napisem: „International i Związek“. Ma to być sprawozdanie komisyi badawczej, wyznaczonej przez kongres w Hadze.

Któż nie wie dzisiaj, że kongres ten był tylko fałszerstwem Marxowem i że komisya, w której zasiadało dwóch szpiegów, powzięła uchwały, których według własnego zeznania nie umiała umotywować, żądając od kongresu wotum zaufania; jedyny uczciwy członek komisyi protestował energicznie przeciw tym wynikom zarówno haniebnym jak śmiesznym.

Mało zadowolony z niezręczności swych ajentów p. Marx, wziął na siebie trud ułożenia nowego sprawozdania, które ogłasza dziś z swoim podpisem i podpisem kilku swoich powierników.

Nowa ta broszura, mówiono mi, jest formalną denuncyacyą, denuncyacyą żandarma przeciw stowarzyszeniu znanemu pod imieniem Związku (*L'Alliance*). Uniesiony wściekłą nienawiścią p. Marx nielękał się wymierzyć sobie samemu policzek, biorąc na siebie publicznie rolę ajenta policyi, delatora i potwarcy. Ale jego to rzeczą, a ponieważ rzemiosło takie podoba mu się, niech je prowadzi. A nie dla dania mu odpowiedzi robię wyjątek z milczenia, jakie sobie nałożyłem.

Dziś jednak winienem, jak sądzę, zrobić wyjątek, aby odeprzeć kłamstwa, albo mówiąc parlamentarniej, błędy, jakie się wcisnęły do waszego dziennika.

W numerze z d. 14 września, którego nie mogłem dostać, powtórzyliście, jak mi powiadano, korespondencyę z jakiegoś dziennika paryskiego, *La Liberté*, czy też *Journal des Débats*, gdzie jakiś bezimienny twierdzi bezczelnie, iż słyszał mię, jak wyznawałem, a co więcej, jak chlubiłem się, że byłem przyczyną wszystkich wstrząśnień rewolucyjnych, które nurtują Hiszpanię. Jest to po prostu głupie! Byłoby to samo, co powiedzieć, że ja sprowadziłem wszystkie burze, jakie w ciągu tego roku nawiedziły morze i ziemię!

Spotwarzając mnie, panowie ci skończą na wyzwaniu mnie. Czyż potrzeba zapewnić, że nic podobnego nigdy nie twierdziłem? Jestem nawet pewny, iż nigdy nie spotkałem tego nieznajomego i wzywam go, aby wymienił swoje nazwisko i oznaczył miejsce i dzień, gdziebyśmy się spotkali.

Lecz wy sami panowie w numerze 19 waszego dziennika przyznajecie mi pisma, których ogłoszeniu jestem zupełnie obcy. Ośmielę się przeto prosić was o to, czego sprawiedliwość wasza nie odmówi. Innym razem, gdy zechcecie mię zaszczycić waszą zaczepką, obwiniajcie mię tylko o te pisma, które noszą moje imię.

Wyznam wam, że wszystko to głęboko mię zniechęciło do życia publicznego. Mam go już do syta, a przebywszy całe życie w zapasach, jestem niemi przesycony. Mam lat przeszło 60, a choroba serca, która się z wiekiem pogarsza, robi mi życie coraz trudniejszem. Niechaj młodsi wezmą się do dzieła; co do mnie, nie czuję więcej sił a może i ufności potrzebnej do toczenia dłużej skały syzyfowej — przeciw reakcyi wszędy tryumfującej. Usuwam się więc z widowni, i nie żądam niczego od moich kochanych współczesnych, jak tylko zapomnienia. Odtąd nie będę już mącił spokoju niczyjego, niechaj i mnie zostawią w cichości.

Czyż za wiele żądałem po waszej sprawiedliwości panowie, spodziewając się, że nie odmówcie umieszczenia tego listu?

Michał Bakunin.

Rosya.

Wieści z Chiwy przychodzą zwykle dość późno i dziś gdy zapowiadają wkrótce ogłoszenie traktatu zawartego z Chanem, uwaga publiczna wyczekuje tylko rezultatu wyprawy, nie tyle troszcząc się o niektóre szczegóły sięgające niedawno minionych czasów. Jednakże wiele drobnych faktów nie jest bez interesu i może wskazać na dążność rosyjską opanowania stanowczego Azyi środkowej, bez względu na to, czyli świeżo zawarty traktat z Chanem myśl tę co do Chiwy urzeczywistnić zdoła.

Obecnie Kaufmann w Chiwie odbiera hołdy i adresy różnych stanów i plemion. Kupcy chiwińscy proszą go o zaprowadzenie takich urządzeń jakie są w Taszkencie, dla zabezpieczenia raz na zawsze handlu i bezpieczeństwa osób i towarów. Zapewne miłościwy Car nie odepchnie tak pokornego wezwania, ale gdy Chanowi powróconą została władza naczelna, gdy zatem Chiwa nie dostanie na teraz gubernatora, będzie niewątpliwie ktoś czuwał nad bezpieczeństwem ruchu. Ten ktoś, jakikolwiek będzie nosił tytuł — będzie musiał być zaopatrzonym w dostateczną siłę, aby Chan jego uwagi przyjmował i wolę spełniał. Obecność też nieopodal od Chiwy wojska rosyjskiego, któreby w każdej chwili wyrazom tej woli dawało praktyczny rezultat i Chana do posłuszeństwa nakłaniało, jest nieodzowną potrzebą zadośćuczynienia prośbie handlujących.

Pomoc tę handlowi może pozwoli wykonać prośba złożona na ręce Kaufmanna przez Karakałpaków i inne plemiona kirgizkie, aby rząd rosyjski przyjął ich pod swe panowanie. Kaufmann polecił im naradzić się dobrze ze sobą, zanim powezmą stanowczą decyzyę. Jakoż reprezentanci tych plemion cały dzień obradowali ze sobą i nazajutrz ponowili tę samą prośbę, która już zapewne została przyjętą, chociaż odpowiedzi Kaufmanna nie znamy. Otóż Karakałpacy mieszkają w okolicach delty Amu, przy jej ujściu do morza Aralskiego, a inni Kirgizi w okolicach temu morzu blizkich, prawdopodobnie zatem te strony zgodnie z wolą ludów zostaną przyłączone do Rosyi. Jakoż nie ustają pogłoski o zatrzymaniu w posiadaniu Cara Kungradu i Szuracharu, oraz wschodnich stepów, których mała część ma niby odpaść do Buchary.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 września. Jutro we środę o godzinie 6ej wieczór odbędzie się posiedzenie Wydziału filologicznego Akademii umiejętności, na którem dyrektor tego Wydziału Dr Karol Mecherzyński czytać będzie „o psałterzu floryańskim z uwagi nad polszczyzną 14go wieku pod względem składni.“

— Hr. Adamowa Potocka spełniając intencye co do ubogich krakowskich wyrażone za życia przez ś. p. męża swego Adama Potockiego, przesyła nam na sieroty pocholeryczne złr. 2000 z poleceniem oddania 1000 złr. stowarzyszeniu męzkiemu Ŝgo Wincentego à Paulo, a 1000 złr. Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia dla rozporządzenia niemi stosownie do wskazanego celu.

— W sobotę odbył się o godz. 4ej po południu w kościele OO. Kapucynów obrząd zaślubin p. Bronisława Kurtza właściciela dóbr w Królestwie Polskiem z panną Bronisławą Lasocką, córką hr. Bronisława Lasockiego i Felicyi Zofii z Wołowskich. Związkowi temu pobłogosławił X. Władysław Lasocki S. J. w asystencyi duchowieństwa, w otoczeniu krewnych i przyjaciół. P. Bronisław Kurtz jest synem znanego z prac pożytecznych dla kraju p. Aleksandra Kurtza, b. członka Rady Stanu w Królestwie Polskiem. Obaj ojcowie pp. młodych są założycielami i kierownikami kilku dla tutejszego kraju pożytecznych instytucyj.

— W dniu 28 września b. r. dokonali członkowie wydziału Stowarzyszenia nauczycielek wyboru Prezesowej, Wiceprezesowej i Sekretarki. Na Prezesową wybrano p. Sewerynę Górską, na Wiceprezesową p. Maryę Bernacińską, a na Sekretarkę p. Marcelinę Holską. Tak ukonstytuowany Wydział odbył natychmiast swoje pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem nowo obranej Prezesowej i uchwalił regulamin czynności swoich, zawierający niektóre ważne postanowienia, a przedewszystkiem co do odbioru wkładek i darów, kontroli tychże i lokowania zebranych pieniędzy w kasie oszczędności na książeczki zastrzeżone (winkulowane). Ustanowiono również komisyę kontrolującą, w której skład wchodzą p. Karolina Krynicka i p. insp. Seredyński. Po przyjęciu regulaminu powzięto kilkanaście jeszcze uchwał w różnych przedmiotach. Zgodzono się także na to, aby zaprosić na Protektora Stowarzyszenia Prezydenta miasta Dra Dietla i wydelegowano Prezesową Górską i Sekretarkę Holską do przedstawienia tej prośby Wydziału.

— Szkoła żeńska PP. Duchaczek przy kościele Ŝgo Tomasza otrzymała upoważnienie od Rady szkolnej krajowej otwarcia klasy 6ej; dotychczas bowiem istniało w szkole tej tylko pięć klas. Dowiadujemy się, że klasa 6ta już na ten rok otwartą zostanie, a nawet dziś rozpoczęto wpisy do niej. Rada szkolna krajowa pozwoliła na rozszerzenie tej szkoły, uznając jej pożyteczność i wielką liczbę uczęszczających do niej uczennic.

— Od dyrekcyi seminaryum nauczycielskiego żeńskiego otrzymujemy następujące pismo:

W *Czasie* z d. 26 września umieszczone są uwagi, mające na celu objaśnienie publiczności o zakresie i rodzaju wykształcenia udzielanego w seminaryum naucz. żeńskiem i 8io-klasowej szkole żeńskiej na Podwalu. Ponieważ uwagi te na mylnych opierają się danych; dla wyświecenia przeto rzeczy i aby strony interesowane w błąd nie były wprowadzone, przesyłam następujące wyjaśnienie:

Lubo prawdą jest, że seminaryum żeńskie jest zakładem specyalnym, kształcącym swoje elewki na nauczycielki przedewszystkiem; w skutek czego uczą w niem pedagogii i metodyki, to jednak mylnie twierdzi autor w mowie będących uwag, że w Zakładzie tym nie chodzi wcale o nabycie samejże nauki, i że jedynie szkoła na Podwalu daje wykształcenie, jakie potrzebnem jest dzisiaj każdej kobiecie do jej życia domowego i towarzyskiego, jako gospodyni, obywatelce i kierowniczce własnej swej rodziny w domu. Do programu seminaryum żeńskiego należą również, oprócz religii i języków, nauki dające płci żeńskiej potrzebną wiedzę i wiadomości z historii tak powszechnej jak ojczystej, literatury, matematyki i nauk przyrodniczych — a nadto nauka śpiewu, muzyki, rysunków, gospodarstwa domowego i robót ręcznych.

Dowodzić zbyteczna, że inaczej nawet być nie może, bo przecież znajomość metody czyli sposobu udzielania innym nauki na nic zgoła nie przydałaby się, gdyby posiadająca znajomość metody, nie miała zarazem odpowiedniej wiedzy tego przedmiotu, którego ma innych uczyć. Człowiek wykształcony, choćby nie znał pedagogii i metodyki, jeszcze czegoś nauczyć potrafi a z czasem przez własne doświadczenie nawet dzielnym pedagogiem zostać może; ale nieuk, i przy najlepszej metodzie, nic nie nauczy. I dla tych zatem panienek, które nauczycielkami być nie mają zamiaru, uczęszczanie do seminaryum nauczycielskiego nie będzie bez korzyści, bo jeźli obok ogólnego, wyższego wykształcenia, nabędą jeszcze i wiedzy, jak wychowywać dzieci i jak je uczyć — to tylko ich zysk, a nie szkoda. Znajomość tego przyda się każdej matce. *Jabłoński.*

— W ciągu ostatniej doby przybyło trzech chorych na cholerę do szpitala Braci Miłosierdzia, a jeden chory wyzdrowiał. Zostaje jeszcze w leczeniu 10.

W Podgórzu nikt nie zachorował, umarł 1, w leczeniu pozostało 4 osoby.

— W zakładzie litograficznym p. Salba wyszedł w tych dniach dział 2gi wzorów rysunkowych p. Maks. Cerchy prof. semin. naucz. żeńskiego. Dział ten składający się z trzech poszytów, zawiera początki rysunków z wolnej ręki i zaleca się układem zastosowanym do postępu, jaki uczeń robić może. Długoletnie doświadczenie w nauce rysunków zasłużonego w mieście naszem profesora, dostateczną jest rękojmią, iż praca jego odpowiada wszelkim wymaganiom nauki i najzupełniej zaradzi brakowi wzorów, jaki dawno czuć się dawał.

— Strażnik policyjny aresztował dziś dwóch murarczyków, którzy przy robocie rzucali kamieniami na przechodniów i ugodzili osobę przechodzącą.

— Wczoraj przytrzymano Antoniego Arczyńskiego wyrobnika, gdy płacił za chleb przekupce podrobioną 20-centówką.

— *Kuryer Poznański* donosi, że w tych dniach w Jabłonowie odbył się ślub panny Maryi Narzymskiej z księciem Feliksem Ogińskim.

— W Bernie morawskiem wyskoczyła w sobotę oknem z 3go piętra hotelu 27-letnia żona właściciela tamecznego młyna parowego Löw-Beer i strasznie poraniona, jeszcze tej nocy żyć przestała. Powód samobójstwa niewiadomy.

— Salustiusz Olozaga, były poseł hiszpański w Paryżu, umarł w Enghien d. 26 września, licząc lat 70. Był on naprzód adwokatem w Legrono. W r. 1831 wmieszany w spisek przeciw Ferdynandowi VII uszedł do Francyi, a po śmierci króla w r. 1833 wrócił do kraju i wybrany został deputowanym. Espartero chcąc się go pozbyć z Izby, wysłał go r. 1840 na posła do Paryża. W r. 1843 powołany do utworzenia gabinetu, upadł za objęciem dyktatury Narvaeza, przeciw któremu działał i o mało nie został rozstrzelany. Po upadku Narvaeza w r. 1854 związał się Olozaga z Esparterą i znów wysłany był jako poseł do Paryża. W rewolucyi 1868 nie chciał przyjąć Olozaga naczelnictwa gabinetu, ani też brać udziału w ciągłych przewrotach rządu, a wreszcie ostatniemi czasy wśród zapasów między Castelarem, Pi y Margal i Salmeronem, nie chciał nawet dłużej pozostać na posadzie swojej i wziął dymisyę.

— We środę dnia 1 października: Ŝgo Remigiusza biskupa wyznawcy.

Sprostowanie:

W „Przeglądzie politycznym“ wczorajszym, w ustępie pierwszym, wiersz trzeci *zamiast:* „nie potrzebujemy mówić“ i t. d. *czytaj:* nie potrzebujemy mówić, iż wolelibyśmy, aby tę radość podzielały sfery wojskowe, które i t. d.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości
z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 29 i 30go września.

Chociaż dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był znaczniejszy, przecież ruch i obrót nie były szczególne, w skutek czego ceny cokolwiek spadły.

Najwięcej zakupywali tutejsi spekulanci i handlarze.

Płacono za pszenicę czerwoną 234 funt. od 49 do 56 złp., białą od 50 do 57½ złp., żyto 220 f. od 36 do 43 złp., jęczmień 193 funt. od 26 do 30 złp., owies 138 funt. od 13 do 16 złp., groch od 38 do 42, proso od 32 do 33½.

Dzisiejszy targ na Kleparzu tak samo nie odznaczył się wielkim dowozem, najwięcej dowieziono z mniejszych posiadłości, większe zaś zajęte tak omłotem, jako też i robotami wstrzymują się jeszcze od wysyłek na targ. Do Morawy i Szląska zakupują dużo żyta, a nawet i pszenicy. Cena pszenicy utrzymała się, żyto spadło.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. od 12·25 do 13·20, białą od 12·50 do 13·75, poślednią od 11·50 do 12·50, żyto na wagę 160 f. od 9·50 do 10·—, do siewu po 10.50, jęczmień do browarów od 7·— do 7·25, na paszę od 6·30 do 6·90, owies na wagę od od 3·70 do 4 złr.

Na wczorajszym targu w Wiedniu było wołów 5700. Płacono od 28 do 33 złr. za cetnar mięsa.

Ajencya Oświęcimska Banku Gal. dla handl. i przem.

Stacya popasowa w Oświęcimie.

Korespondencya z Krakowa zamieszczona w *Gazecie Lwowskiej*, mówiąc o pojawieniu się zarazy w transporcie wołów nadeszłym z Łużan do Oświęcima, skutkiem którego to wypadku stacya popasowa w pomienionem miejscu uznaną została za dotkniętą zarazą i pozbawioną przez to na czas pewien charakteru etapy transportowej, powraca do dawniej już wszechstronnie rozbieranej kwestyi, czyby, tak ze względu na większe dogodności handlu wołowego, jak i na możliwość większej ścisłości w dozorze sanitarnym, nie wypadało teraz postarać się o przeniesienie, tak stacyi popasowej, jak i targu na woły do Krakowa.

Krótki czas istnienia stacyi popasowej w Oświęcimiu, mimo wszelkich przeszkód tamujących tu rozwój niejednej z ważnych gałęzi zarobkowania, mógł przekonać każdego, który się zblizka rze-

---

odpowiadałem, że Francya choruje teraz na uczciwych ludzi; winszuję jej tej słabości, wolną jest od niej niestety cała Europa, bo przecie ani Thiers nie dopuścił się, ani Mac-Mahon nie dopuści się zamachu stanu, gdyż są uczciwymi.

Pokazało się jednak, że nie uczciwość, ale legalność stała na przeszkodzie tym, którzyby za pomocą gwałtownego raczej postanowienia, niż środka chcieli dojść do trwałego stanu rzeczy we Francyi. Słuchając ich, zdawało się istotnie, że legalność zbyt skrupulatnie strzeżona w tak zdezorganizowanej społeczności, jaką jest dziś francuska, pociąga za sobą bardzo wielkie niedogodności, jeżeli nie niebezpieczeństwa. Odnosi się bowiem do stanu rzeczy, który minął, i do rządu, który nie istnieje, jakby więc dyeta przepisana zdrowemu organizmowi, a na chorym przestrzegana. Legalność jest warunkiem uorganizowanego społeczeństwa i regularnego rządu; jest mu wtedy tarczą przeciw rewolucyi. W położeniu, w jakiem się Francya znajduje, legalność chroni ją wprawdzie od rewolucyi, czego dowodem 24ty maja, ale staje na przeszkodzie wszelkiej inicyatywie, którąby do trwałego i stałego doprowadziła kresu.

Między znajomymi mi Francuzami byli i członkowie Zgromadzenia wersalskiego, a to ze stronnictwa, które zdaje się bardzo być licznem nie tylko w Izbie, ale i w ogóle we Francyi. Nie są to legitymiści, ani orleaniści, ani bonapartyści, ani wreszcie republikanie; forma rządu im obojętną, przystaliby na każdą, byle dawała rękojmię trwałości, byle więc Francya na nią się zgodziła, a zwłaszcza byle się zaprowadzić dała bez nowego wstrząśnienia. Nie brać w rachubę tej opinii, obliczając w Izbie głosy stronnictw za tym albo owym wnioskiem, wydaje się po tem, co słyszałem, dość wielkim błędem. Z przykrością też spostrzegłem, że nie było prawie Francuza jakiegobądź odcienia opinii, coby się nie zgadzał na to, że wszystko jest możebnem we Francyi.

Nic zatem stanowczego o wprowadzeniu monarchii na podstawie tak zwanej *fusion* słyszeć się nie dało. Większa część jednak oświadczała się za niemożnością przywrócenia monarchii przez uchwałę Zgromadzenia wersalskiego, i to nie tyle z powodu pozornej potworności, jakąby się wydawał wybór formy rządu jednym lub parą głosami większości Zgromadzenia — nie tyle z powodu niechęci ludu francuskiego ku monarchii burbońskiej, jak raczej że utrzymać monarchię niepodobna. Nie idzie bowiem o większość Izby, ale o jej prawomocność dla podobnej uchwały, a tem samem o ważność tego kroku i uznanie go przez naród. Przypuszczając prawomocność, mniejsza o cyfrę większości głosów, czy ją jeden lub kilkadziesiąt stanowić będzie; nigdy bowiem taka większość, choćby najliczniejsza, nie przedstawi istotnej większości kraju, a nawet jednomyślne przez Izbę ogłoszenie monarchii byłoby zapewne ważnym faktem, ale nie wynikiem prawdziwym woli kraju, lecz tylko konwencyonalnym, bo Izba dawno wybrana, w całkiem innych okolicznościach i stosunkach, przestała w oczach opinii publicznej reprezentować dzisiejszą wolę Francyi. Dodam jeszcze, iż jak mię zapewniano, gdyby nie szło o legitymizm, nie o burbońską monarchię, ale o uchwalenie przez Izbę rzeczypospolitej pod przewództwem Thiersa, a nawet bez niego, nie zachodziłaby kwestya ani wątpliwość co do prawomocności uchwały, a nawet owa większość rozstrzygająca jednym tylko głosem, nie raziłaby bynajmniej najdemokratniejszych uszu lewicy i stronników głosowania powszechnego.

W każdym razie utrzymywano, że sprawa ta wytoczoną będzie przed Zgromadzenie, powszechnie jednak niedowierzano, aby większość uzyskać mogła. Rozbierając różne kombinacye stronnictw, jakby się te w podobnym przypadku tworzyły i łączyły, uderzyło mnie jedno i to dość powszechne mniemanie, że w razie gdyby nie szło o proste odsunięcie monarchii Henryka V, ale gdyby wotum rozstrzygać miało między ustaleniem monarchii lub rzeczypospolitej, bonapartyści przyłączyliby się raczej do rojalistów, niżeli do republikanów. Najzaciętsi i najprzeważniejsi członkowie tego stronnictwa widzą pomost do cesarstwa raczej w Henryku V, aniżeli w rzeczypospolitej, gdyby się ta utrwalić miała. Liczą bowiem zawsze w końcu na lud i na głosowanie powszechne. Nie wierzą w trwałość rządów monarchii, narzuconej takim, jak go nazywają, legalnym *coup d'état* Zgromadzenia wersalskiego. Po upadku Henryka V pozostawałby głosowaniu powszechnemu wybór tylko między cesarstwem a rzecząpospolitą. Lud wybrałby niezawodnie pierwsze, dłużej ono bowiem trwało. Za zgubne więc uważa ta partya dopomagać rzeczypospolitej do wszelkiego pozoru trwałości.

Zgoła przekonałem się, sądząc z głosów bardzo umiarkowanych a rozsądnych, które słyszeć miałem sposobność, że utrzymanie *status quo* najwięcej ma zwolenników we Francyi. Domyślano się w Vevey, że cała ta sprawa fuzyi i monarchii zakończy się zapewne przedłużeniem władzy prezydenta. Przyznawano, że prowizoryum nic nie rozstrzyga, że Francya w niem wypoczywa, ale się zorganizować nie może; że sama natura rzeczy wymaga naznaczenia formy rządu, w którego by warunkach potęga i pomyślność Francyi rozwinąć się zdołały; że przedłużenie władzy prezydenta jest zbytecznem, albowiem nic nie ogranicza czasu jej trwania, jako zależnej jedynie od woli Zgromadzenia; a nareszcie, że to przedłużenie pociąga za sobą przedłużenie oraz istnienia tymczasowego Zgromadzenia, którego zmiany zdaje się domagać Francya, pragnąca dojść do trwałego stanu rzeczy.

Cóż z tego, chociaż to wszystko jako prawdy przyznawano, skoro żaden krok po za prowizoryum uczyniony obliczyć się nie da, a skutki jego w najuczciwszym nawet umyśle wielkiem zagrażają dla spokoju Francyi niebezpieczeństwem. Niema więc nic do czynienia, jak przedłużyć władzę prezydenta, aby zaspokoić choć pozornie wymagania Francyi wołającej o wyjście z obecnego stanu rzeczy: „Przecież coś zrobić potrzeba!“

Przypomniało mi to smutną w życiu mojem chwilę. Gdy zebrani obywatele żadnym sposobem nieumieli znaleść wyjścia z położenia wymagającego śpiesznej i stanowczej decyzyi obrania jednej albo drugiej drogi, obu równie niebezpiecznych, jeden z nich zawoławszy: „Trzeba coś zrobić!“ wybiegł i.... kazał uderzyć w dzwony. Biedna Francya! Nasuwa się obawa, aby przedłużenie władzy Mac-Mahona niewywarło więcej skutku na jej stan obecny, jak wówczas owe próżne dzwonów odgłosy. Jeżeli prawda, że duch Francyi wymaga, aby coś zrobić, natedy powtórzymy: *Tout est possible en France* i dodamy z otuchą słowo z czasów Turenna: *Si c'est possible, c'est fait....*

Lecz porzućmy Francyę a wróćmy do Vevey. Opisałem wam go w roku przeszłym i dodać mogę tylko, że przy bardzo pięknej pogodzie i przy nie tak licznem zebraniu cudzoziemców, miejsce to było jeszcze ponętniejszem niż zwykle. Odwiedziłem kościół, którego inauguracyi byłem świadkiem w zeszłym roku. Wykończony zupełnie, prawdziwie wspaniałą jest świątynią; widziałem również z pociechą, że wnętrze jego przybrane w większej części w należyte ku służbie Bożej ozdoby i potrzeby, świadczy o gorliwości i ofiarności wiernych, których składki, jak wiadomo, same jedne obrządek katolicki w Vevey utrzymują.

Odwiedziłem o parę godzin leżący, a bardzo teraz modny zakład kąpieli solnych w B x. Zastałem tam kilka rodzin polskich. Księstwo Marcellów Czartoryskich, hr. Zdzisławową Zamojską z córkami, które w tej uroczej między niebotycznemi górami dolinie przepędziły lato. Bliskość Saxons les Bains, dokąd ruleta wypędzona z nad Renu schroniła się, czyni całą tę okolicę niesłychanie uczęszczaną.

Jedna z wielkich przyjemności czeka zawsze podróżnika opuszczającego Vevey aby się udać do Genewy, a tą jest przepływ jeziora Lemanu na parowcu. Śliczny to spacer w dzień pogodny przy spokojnem jak źwierciadło jeziorze. Z jednej strony wysokie czarne skały ponuro zanurzające się w wodzie, po drugiej zielone wesołe pagórki winnicami pokryte. Zbyt wiele tych winnic — czytałem niedawno — byłoby to prawdą, gdyby nieokalały prześlicznych, szeregiem willi wzdłuż brzegów się ciągnących, czyli jak tu mówią, kampanij, a pasmo ich przerywane miasteczkami z których każde w budowie portu, bądź w ruinach starego zamku, przechowało średniowieczną postać. Z przeciwległej strony sabaudzkiej różny zupełnie krajobraz: gołe ściany skał, a do nich od czasu do czasu jakby przylepione miasteczko kąpiące się w jeziorze. Naprzeciw miasta szwajcarskiego Morges, występuje z czarnych Alp biały szczyt góry Montblanc i nieschodzi już z widnokręgu aż do samej Genewy.

Szybko tymczasem przesuwa się statek, mija w parę godzin kampanią Diodatti, gdzie kilka lat przebywał Byron, i tam zapewne czerpał natchnienie do swego *Prisoner of Chillon*, zkąd przepływał jezioro aż do wystającego kamienia Niton pod samą Genewą, zkąd wreszcie udał się w odwiedziny do pani Staël w zamku Coppet, i skarżył się Sismondemu, iż znalazł tam kobietę, która miała dwie wady: raz, że była brzydką, a potem, że chciała mieć więcej od niego dowcipu. W kilka minut potem zawija statek do portu genewskiego i wysadza podróżnych na kamiennem wybrzeżu tuż przy małej wysepce Jana Jakóba Rousseau.

Kto przez lat kilka pobierał nauki w obcem mieści, ten przybywszy do niego na nowo po wielu latach, zwykł rozpatrywać się w niem, jakby w karcie dziejów swej młodości. Przepędziwszy dłuższy czas na akademii w Genewie, przyjemnego doznawałem zawsze uczucia ilekroć w ciągu czterdziestu lat, tu upłynionych odtąd, los mnie w jej mury wprowadził. Widziałem stopniowo jej zmiany. Z miasta o 40 tysiącach mieszkańców, z zimnej czarnej fortecy, otoczonej wałami porosłemi trawnikiem, gdzie kisiały resztki wody przy zwodzonych mostach i bramach, które tradycyjnie od czasów ostatniego przez książąt Sabaudzkich napadu, zamykano tak szczelnie, że niebyło sezamy, którąby je przed wschodem słońca otworzyła, Genewa stała się wielkim miastem. Mury jej zwalone, zasypane wały, zgoła, otwarty na wszystkie strony przystęp wykwintowi i cywilizacyi. Pomimo tego jednak, w starem mieście, *la Cité*, gdzie dojechać niemożna tak pod górę pną się ulice z trzechpiątrowemi brudnemi domami, zachowała Genewa cechę miasta, które tak dobitnie w dziejach reformacyi zapisało swe imie.

Lecz jeżeli Genewa zmieniła swą postać materyalnie jakaż dopiero moralna i społeczna zaszła w niej zmiana. Owo miasto, które powiedzieć można, aż do roku 1840 żyło życiem Jakóba Rousseau, oddychało tchnieniem jakiem go on owionął, zatarło dziś prawie zupełnie ślad jego. Z tablicy na jego domu dowiesz się, że się tutaj urodził, ale nawet pod jego popiersiem na wyspie z duchem się jego nie spotkasz. Z duchem Russa zniknęła cała owa fałszywa filantropia wikarego Sabaudzkiego, której odbłysk tak dziwnie mięszał się w obyczajach nieco purytańskich społeczności genewskiej z surowością fanatyzmu Kalwina. Genewa jest teraz stolicą socyalizmu.

A przecie Rousseau, to ojciec, rzec można socyalizmu, bo on przez swój *Contrat Social* dał pochop do wszystkich aberracyj na tej drodze; niegodziło się zatem w kąt go usuwać. Lecz uczniowie złapali mistrza na gorącym uczynku, na braku logiki. Godzą się oni na człowieka w stanie natury i chcą go nawet w praktykę wprowadzić, ale na cóż wtedy umowa, skoro siła jest ostatniem słowem w naturze? Siłę też a nie jakąś tam umowę biorą socyaliści za podstawę praktyk, za pomocą których starają się dojść do celu, to jest do zupełnego rozbicia, czyli jak je nazywają przekształcenia dzisiejszej społeczności. Pomaga im do tego polityka siły przed prawem, a maksyma ta nie własność Bismarka ale zdobycz na Proudhonie.

Na gruncie doprawionym przez Russa i na wskróś jego doktryną przesiąkniętym, udać się musiał wybornie zasiew nowoczesnych idei komunizmu. I tak się też stało. Miasto arcy-konserwatywne choć protestanckie, bo rządzone przez arystokracyę mieszczańską, bez partykuły szlacheckiej, ale używającej przewagi właściwej uprzywilejowanym klasom, bo starej i bogatej; Genewa, posiadająca kilkudziesięciu milionerów, mająca takie salony jak historyka Sismondego, botanika Candolla, oryentalisty *(le Chinois)* Constant, gdzie spotykałeś arystokracyę rodową całego świata, umysłową i polityczną, począwszy od Chateaubrianda aż do Mazziniego i dwudziestoletniego p. Fazy, ówczesnego redaktora *l'Europe-Centrale*; Genewa, posiadająca Akademią a w niej profesorów, jak Rossi, historycznych malarzy jak Hornung, księgarzy — wydawców jak Cherbuliez, zgoła, prawdziwie arystokratyczne zachowawcze miasto przerzucane z rewolucyi w rewolucyą, doszło do tego, że

czom przypatrywał, że stacya popasowa i ładownicza opłaca się dobrze miastu, w którem zaprowadzoną zostanie.

W zestawieniu zaś porównawczem Krakowa z Oświęcimem zapominać o tem nie trzeba, że znaczna część korzyści wiążących się z istnieniem targowiska, tudzież stacyi popasowej i ładowniczej, wzrasta dopiero należycie pod wpływem stosunków wielkiego miasta, że więc tych korzyści, jakieby na Kraków spływać mogły, nie można jeszcze bynajmniej oceniać podług miary oświęcimskiej.

Zdaje nam się też, że w Krakowie już o korzyściach miasta, wynikających z założenia stacyi popasowej i postarania się o jarmarki wołowe, nikt na seryo nie wątpi — ale trudno się tu zabrać do rzeczy tak nadzwyczajnie nowej. Nim więc jaki doktor społeczny wynajdzie środek na apatyę, niemającą podobno równej sobie na świecie, opłaci się w tej chwili może bardziej postarać się o usunięcie usterek panujących na stacyi oświęcimskiej.

Główną usterką, jaką tu napotykamy, jest brak ścisłego zastosowania się do przepisów sanitarnych.

W myśl ustawy z 29go czerwca 1868 r. zapobiegać należy wszelkiej styczności wołów stepowych z żywemi inwentarzami krajowemi, a urządzenia zaprowadzone w Oświęcimie dokazały tego, że takiej wzbronionej styczności **wcale tu uniknąć nie można.**

Wszystkie woły przychodzące do Oświęcimia, czy to na targi środowe, czy też na popas, zamiast iść w pierwszym razie wprost na miejskie targowisko bydła, w drugim zaś na jakie miejsce ustronne, nie zostające w żadnej styczności z komunikacyami publicznemi, pędzone bywają **gościńcem publicznym**, nadkładając nawet znacznie drogi w pochodzie do targowiska, jedynie dla tego, żeby sprawić dogodność prywatnej osobie, protegowanej przez Zarząd kolei, która, zyskawszy monopol na dostawę żywności na popas dla bydła, nie chce jej nawet dowozić do miejsca, jakieby ze względu na wygodę i bezpieczeństwo publiczne wybrać można, ale udziela go po niepomiernych cenach tuż przy swej realności.

Część używanego na dopędzenie gościńca jest właśnie miejscem najżywszego ruchu komunikacyjnego, będąc zarazem jedyną drogą dojazdową do dworca kolei żelaznej.

Następstwa wynikające z tak bezmyślnego urządzenia grożą rozszerzeniem zarazy po kraju przez ciągłą styczność bydła stepowego z powózkami jeżdżącemi po gościńcu, a w dni targowe tamują do tego stopnia dojazd do dworca kolejowego, że nadchodzące w tym czasie powózki muszą czasem przeczekać całe godziny, dopóki stado pędzonego bydła nie przejdzie.

Przyległe włości zarzucają już chów bydła z obawy przed ciągłą groźbą zarazy, a dojeżdżający do Oświęcimia pruscy urzędnicy i prywatni, przejęci zgrozą na widok tak nieostrożnych urządzeń, rozszerzyli postrach w swym kraju i sprowadzili nader szkodliwe dla handlu wołowego zamknięcie granicy pruskiej, która po ostatnim wypadku nawet dla trzody chlewnej jak najściślej zamkniętą została.

Niewłaściwości sprowadzające zamknięcie jednej z bardzo ważnych dróg odbytu zagranicznego występują tu jako jeden z czynników tamujących jak najoczywiściej rozwój handlu austryackiego i stają się dopełnieniem tego długiego szeregu zaniedbań, które znaną powszechnie stagnacyą handlu sprowadziły. Stagnacya handlu jest zaś jedną z przeważnych przyczyn przesilenia nurtującego obecnie we wszystkich kierunkach ekonomicznych Austryi.

Niewątpimy więc, że samo zwrócenie uwagi na rzecz tak płodną w szkodliwe następstwa skłoni p. Starostę Bielskiego do wejrzenia w nadużycia, szerzące się w jego starostwie, a Izdę handlową krakowską do poczynienia w tym względzie stosownych przedstawień w Wiedniu. Zamknięcie na 3 tygodnie stacyi transportowej w Oświęcimiu skutkiem dotknięcia zarazą, nastręcza w tej chwili dogodną do tego sposobność.

Za wielką niewłaściwość uważamy też, że paszenie wołów na stacyi, odbywające się na koszt handlujących niemi, zamieniło się pod protekcyą zarządu kolejowego w monopol osoby, udarowanej wyłącznym przywilejem dostawiania siana i słomy dla wołów. Jest to rażącem zjawiskiem w organizmie społecznym rządzącym się zasadami wolnego współzawodnictwa. Znalazły się też zaraz wszystkie następstwa monopolu: cena często o drugie tyle droższa od targowej, wątpliwa jakość karmy i skąpa waga w wydzielanych porcyach.

Niesprawiedliwość wyrządzana przez to publiczności jest zbyt krzyczącą, żeby się władze obojętnie na nią patrzeć miały.

Niechcąc się stać odgłosem licznych skarg, krążących w poszkodowanej pod tym względem publiczności, wolimy je pominąć, a postawić natomiast właściwą zasadę, którą się i władze z obowiązku swego powodować powinny.

Najwłaściwszem byłoby pozostawić dostawę siana i słomy dla wołów wolnej konkurencyi producentów. Jeśliby jednak wymagalności, zostające w związku z porządkiem kolejowym, czyniły oddanie dostawy w ręce **jednego** przedsiębiorstwa pożądanem, to nastąpić to powinno jedynie w drodze licytacyi publicznej, na podstawie warunków ułożonych po zasięgnięciu zdania Izb handlowych i naradzeniu z osobami biegłemi w odnośnym zawodzie, a dopełnienie warunków przyjętych w licytacyi stawionem być powinno pod kontrolę władzy miejscowej. Same zaś warunki wypadałoby ogłosić dla użytku publiczności na tablicach w stosownem miejscu na stacyi popasowej i na targowisku miejskiem umieszczonych, łącznie z taryfą cen, zmienianych pod kontrolą władzy miejscowej w miarę zmieniających się konjunktur targowych.

Tylko w ten sposób można, zdaniem naszem, pogodzić interes publiczności z wymagalnościami ładu, jaki na stacyi popasowej panować powinien.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 27 września.

Edykta: Sąd kraj. lwowski wzywa posiadacza kwitu zastawn. galic. banku hipot. N. 613 na parę kólczyków rautowych. — Sąd kraj. krakowski wzywa wierzycieli zabezp. na dobrach Sufczyn na d. 29 października.— Sąd kraj. krakowski zawiadamia Augusta Johna o nakazie zapłaty 1200 zł. Mojż. Scholem. — Sąd powiatowy w Starejsoli zawiadamia o udzieleniu Drowi Leonowi Fruchtmanowi notaryuszowi ogólnej delegacyi do sporządzenia aktów spadkowych. — Sąd pow. w Żmigrodzie Józefę i Maryą Chrobaczyńskie o wyznaczeniu dla nich kur. Winc. Falkowskiego w sprawie spadkowej po X. Maks. Chrobaczyńskim.

Obwieszczenia: W sądzie pow. w Wiśniczu 29 października licyt. egzek. realn. N. 15 w Lipnicy murowanej. — Sąd pow. w Zaleszczykach zawiadamia o uznaniu Kiefy Ozohana z Korolówki za marnotrawcę.

Przyjechali do Krakowa od 29 do 30go września.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Leopold Bzowski Dr med. z Proszowic, Józef Zduń właś. dóbr ze Żywca, Leopold Wodiński aptekarz z Tarnowa, Franciszek Krupski kupiec z Warszawy, Józef Giroński ob. z Jarosławia, Marya Stańkowska wł. d. z Przecławia, Ignacy Wurn wł. d. z Kongresówki, Izydor Nowodworski wł. d. z Kongresówki, Andrzej Kochanowski aptekarz ze Lwowa, Napoleon Giżyński kupiec z Tarnobrzegu, Franciszek Wolański z Tarnowa, Leopold Nowak aptekarz ze Szkalbmierza, Andrzej Sowicki ze Lwowa, Leopold Skowroński z Schillersdorfu, Jan Skrzyński wł. dóbr z familią z Kościołowa, Jan Kochanowski z familią wł. dóbr z Kongresówki, Teofil Ulaniecki wł. d. z Iwonicza, prof. Jan Miejski.

HOTEL pod RÓŻĄ: Adolf Jurkosz, Rudolf Ciszka, Seweryn Soczyński i Henryk Starzewski ze Lwowa, Lucyna Cieplińska z familią wł. d. z Kongresówki, Jan Sperry z Gródka, Rudolf Hajewski wł. dóbr z Kongresówki, Ignacy Czerny kupiec z Wrocławia, Edward Homolacz wł. dóbr z Kongresówki, Konstanty Konopacki wł. d. z Wołynia, Henryk Łuniewski z żoną wł. dóbr z Galicyi, Józef Kwiatkowski z familią budowniczy z Warszawy, Józef Potocki właśc. dóbr z Kongresówki, Wilhelm Homolacz wł. dóbr z Kongresówki, J. Różański wł. d. z Kongresówki, A. Bajer wł. dóbr z Kongresówki, Józef Kaufler kupiec z Prus, Ferdynand Neuhaus kupiec z Poznania, Dr Michał Pluciński z Ukrainy.

HOTEL WIKTORYA: Zdzisława hr. Zamoyska i Wanda hr. Zamoyska z Warszawy, Zofia hr. Tarnowska z Dzikowa, Józef hr. Ciechoński z Zagórzan, Maurycy hr. Potocki z Zatora, Dunin hr. Borkowski z Galicyi, Franciszek hr. Łubieński z Kongresówki, Hipolit Wiśniewski z Wiednia, Henryk Górski z Galicyi, Józef Nakwaski z Płockiego, Władysław Gruszewski z Kongresówki, Walenty Garczyński z Warszawy, Herman Kohn z Wiednia, Marya Stojanowska z Abramowic, Stanisław Skratkowski, Jan Mackiewicz, Teodor Mikulicz i Mikołaj Epstein z Warszawy, Marcelli Kuśnicki z Łodzi, Dr Heliodor Musiewicz z Częstochowy, Zygmunt Rosenzweig z Kongresówki.

HOTEL SASKI: Władysław Rieger ze Lwowa, Stanisław hr. Romer wł. dóbr z Bieździatki, Edmund Żochowski wł. d. i Antoni Wejda z synami właśc. dóbr z Sądeckiego, Faustyn Świderski z Mzurowa, Juliusz Wohl z Pragi, Albina Bołoz Antoniewiczowa z familią z Wiednia, Władysław Steczkowski inzynier z Warszawy, Karol Weber z żoną wł. dóbr ze Złoczowa, Gustaw Baranowski z żoną notaryusz z Odessy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Depesze telegraficzne.

Poznań 29 września. Zarządzone zostało zawieszenie temporaliów Ledóchowskiego. Rząd kazał wydać sobie księgi kościelne, i prowadzenie ich powierzył władzom świeckim we wszystkich powiatach, gdzie proboszcze bezprawnie są ustanowieni. Alumnat uczniów przy gimnazyum, w którym 60 uczniów kształciło się na księży, zostanie zamknięty.

Paryż 28 kwietnia. *L'Univers* zaprzecza doniesieniu z Rzymu dzienników angielskich, jakoby Arcybiskup paryski przesłał hr. Chambordowi kopię swego listu pasterskiego.

Paryż 28 września. Wczoraj o 6ej rano okręty karlistowskie „Numancia“, „Mendez Nuñez“ i „Fernando el Catolicco“ rozpoczęły bombardować miasto Alicante. Przeszło 500 pocisków rzucono, a między temi bomby napełnione naftą. Obrona była bohatyrską. Ludność dość ucierpiała; wiele domów leży w gruzach. Jenerał Leballos i minister spraw wewnętrznych obecni byli, gdzie największe niebezpieczeństwo; wszystko wojsko ubiegało się w odwadze i karności. Artyleryą dowodzili dawniejsi oficerowie tej broni, którzy dawali dowody, iż organizacya tej broni idzie należycie. O 3ej po południu powstańcy cofnęli się i odpłynęli ku wschodowi. Skuteczna obrona Alicante dowodzi powszechnego zaufania do rządu.

Madryt 28 września. Podczas bombardowania Alicante, ogień z miasta zmusił w południe okręty do odwrotu, gdyż „Mendez Nuñez“ przedziurawiony był kulami powyżej wody, a „Numancia“ dostała wieloma kulami w pokład. Pierwszy z tych okrętów znacznych doznał uszkodzeń.

etersburg 28 września. Książę Edynburski mianowany został szefem morskiego batalionu drugiego ekwipażu na morzu Czarnem.

Dopiero z wiedeńskich dzienników dowiadujemy się o niektórych pokątnych kandydaturach w Galicyi, o których nikt tu nie słyszał. Jeśli gdzie żydzi zbiorą się w jaką gromadkę i powiedzą sobie, żeby wybrać jakiego aspiranta na giełdzistę wiedeńskiego, dość im zatelegrafować do swoich współwierców w redakcyach wiedeńskich, aby zaraz urósł nowy „komitet przedwyborczy“ i kandydat wierno-konstytucyjny. I tak n. p. dziś dowiadujemy się, że w Krakowie w ostatni szabas urodził się przyszły deputowany do Rady państwa.

Donoszą, iż bar. Giovanelli i jego towarzysze delegacyjni z Tyrolu mają zamiar brać udział w Radzie państwa, że wszyscy największego wpływu używający autonomiści czy federaliści tego kraju koronnego oświadczyli się bez wyjątku, że w tym kierunku mówić i głosować na wyborach będą. Nie dziwi nas to bynajmniej i nawet spodziewaliśmy się tego. *Vaterland* wątpi o prawdzie tego doniesienia, to pojmujemy. Ale do słów kilku, któreśmy do tego dziennika na wstępie skierowali, musimy dodać, że przekonać się winien, iż nie sam tylko sejm galicyjski znajdzie się w tej alternatywie, jaką wskazał. Nie sama Galicya naraża się na tę niekonsekwencyę, jaką on jej zarzuca; sprowadziło ją zaś postępowanie nie Galicyi ani jej sejmu, ani jej delegacyi, ale postępowanie Rady państwa a raczej stronnictwa, mającego w niej większość i działającego w swoich widokach bez względu na skutki, jakie ztąd nietylko dla konstytucyi, ale co gorzej, dla monarchii wypaść mogą.

Rząd pruski coraz natarczywiej występuje przeciw duchowieństwu katolickiemu i już wydał rozporządzenie o zabranie metryk kościelnych. Ale obecnie zanosi się na zawikłanie z tego tytułu, że biskup wrocławski jest oraz biskupem na Szląsku austryackim a arcybiskup prażski ma także juryzdykcyę w Szląsku pruskim. Jakże tu zastosuje rząd pruski kroki swoje antikościelne, jak znów księża w Prusach podlegli władzy kościelnej w Austryi będą większej używać wolności kościelnej od swoich kolegów o miedzę.

Dzienniki francuskie zwracają uwagę na nowych turystów niemieckich, którzy gromadnie zwiedzają okolice Monaco i robią studya amatorskie jako inżynierowie i marynarze. Podejrzywają ich, że to przebrani oficerowie. Przed wojną z Austryą, Czechy i Morawa były także miejscem takich wycieczek podróżników niemieckich.

Zwolennicy fuzyi we Francyi czyli monarchiści ułożyli już plan restauracyi, który polega na przygotowaniu wniosku mającego być przedłożonym Zgromadzeniu narodowemu. Idzie tylko o zapewnienie sobie większości, to jest o przeciągnięcie lewego środka, a jak twierdzą, już niektórzy deputowani tego odcienia zwiększą szeregi monarchistów, mając pewność, że hr. Chambord przyjmie warunki konstytucyi i trójkolorowej chorągwi. Co do imperyalistów, nie chcą oni iść za radą ks. Napoleona i połączyć się z republikanami. Dzienniki bonapartystowskie wypierają się takiego wspólnictwa, upatrując w niem skryte plany osobiste księcia w zamiarze wyniesienia się ze szkodą idei dynastycznej napoleońskiej.

W obliczu eskadr angielskiej, francuskiej i niemieckiej na morzu Śródziemnem bombardują powstańcy miasto Alicante, handlowe i zamożne. Wierni zasadzie nieinterwencyi, obojętnie patrzą dowódzcy flot obcych na ogień miotany z okrętów na miasto, albowiem wdanie się ich byłoby naruszeniem ustaw międzynarodowych, bo skoro rząd hiszpański nie jest uznanym przez dyplomacyę a również przeciwnicy jego nie są uznani za stronę wojującą, zatem rzecz to dla obcych państw obojętna. Wprawdzie nie trzymano się tej samej zasady nigdy wobec Polaków, ale miano tu do czynienia z Rosyą, gdy tam tylko z Hiszpanią.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Poznań 29 września. *Posener Ztg* donosi: Naczelny prezydent zarządził z polecenia ministra wyznań, aby władze policyjne prowincyi Poznańskiej wszędzie, gdzie ustanowiono księży wbrew ustawom kościelnym, zabierały księgi kościelne i pieczęć parafii i odsyłali je rejencyi, która na żądanie stron interesowanych udzielać będzie świadectw kościelnych (metryk) z księgi kościelnej. *Ostdeutsche Ztg* donosi, że przeciw Arcybiskupowi zarządzono środki dla odebrania mu temporaliów.

Metz 29 września. W wyborze uzupełniającym do Rady departamentowej wybrani zostali ponownie ci sami, którzy odmówili złożenia przysięgi: Santhier 239 głosami na 439 głosujących, Abel 683 na 823 i Bezanson 940 na 1207.

Paryż 30 września. Dzisiejszy *Journal officiel* ogłasza dekreta tyczące się utworzenia 18 korpusów armii w 17 okręgach terytoryalnych i równocześnie mianowanie dowódców tych korpusów; między nimi jenerałowie Clinchart, ks. Aumale, Ducrot, Cissey, Bourbaki, Aureils de Paladines. W przyszłości będzie 144 pułków piechoty, 70 pułków jazdy i 38 pułków artyleryi. Rozkład okręgów terytoryalnych jeszcze nie naznaczony.

Paryż 30 września. Hr. Paryża przesłał telegrafem powinszowanie hr. Chambordowi w dzień jego urodzin (ur. 29 września 1820). Gambetta przyjmując w Perigueux przybyłych z pobliskich departamentów rzekł: Lud francuski nienawidzi królewskości z łaski bożej, która przyniosłaby niewątpliwie panowanie księży i szlachty. Kraj sprzykrzył już sobie stan tymczasowy i pragnie stanowczej, silnie ustalonej Rzeczypospolitej, którą ukonstytuować może Zgromadzenie narodowe umyślnie do tego zwołane.

Rzym 29 września. Jezuici opuścili jenerałat a tylko czterech czy też pięciu zakonników tam pozostało. W sferach katolickich zapewniają, że kardynał Bonnechose niemiał żadnej misyi politycznej do spełnienia; wszelako krąży jeszcze wieść, że kardynał zaprosi Papieża do Paryża dla położenia tam kamienia węgielnego pod kościół „Serca Jezusowego“ mający stanąć na Montmartre i dla namaszczenia Henryka V.

Rzym 30 września. *Opinione* pisze: Teraźniejsza sesya parlamentu prawdopodobnie zamkniętą zostanie, a nowa sesya zwołaną będzie na 18go albo 19go listopada. Oprócz Neapolu cholera wszędzie znacz ie się zmniejszyła.

Nowy Jork 30 września. Zaufanie wszędzie wraca. Ostatnie kroki rządowe znajdują wszechstronną pochwałę.

Kurs. Wiedeń, dnia 30 września. godz. — 4% zjedn. dług państwa banko. 68·55 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 72·60 — Losy z r. 1860 100.25 — Akcye banku 961· — — Akcye kredytowe 217 50 — Londyn 113·70. — Srebro 108·50. Dukat — —·—. Lombardy 165 50. — Losy z r. 1864 132·50 — Akcye franko-austr. 57·— — Napoleondor 9·07. — Akcye kolei gal. Karola Ludwika 210 50 — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 137·—. — Akcye kolei północno-wsch. 107·—.— Akcye banku związk. (Vereinsb.) 43·—. — Oblig. indemniz. gal. 74·25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 129·— — Akcye anglo-banku 157 50 Akcye kolei rządowej 336·— — Akcye kolei siedm. —·—. — Akcye kolei Rudolfa 152 50 — Tramway 205·—. — Akcye banku budowy 53 25. — Akcye kolei wschodn. 61·— — Akcye banku anglo-węgiersk. 36·— — Akcye kolei zjedn. 128·—. Losy tureckie 62·— — Losy prem. węg. 75·50. Akcye kolei Kaszycko-bogumiń. —·—. Akcy kolei. ces. Elżbiety 210·50 — Akcye kolei półn. zach 192·—. — Akcye franko-węgiersk. 34·—. Ogólny austr. bank. 65·— — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —·—.

Usposobienie giełdy: lepsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

dziś rządzi w niem radykalizm a rozpierają się swobodnie masonerya niemiecka, karbonaryzm włoski, socyalizm francuski i nihilizm rosyjski. Pod zasłoną blichtru szwajcarskiej wolności, Genewa stała się ogniskiem wszystkich najzgubniejszych zasad antispołecznych, i siedliskiem, gdzie największe demagogi i komuniści, zebrani z całej Europy ludzie wywrotu, odbywają zbory pod nazwą ligi pokoju i Internationalu. I zaprawdę w obec podobnych zborów odbywanych jawnie i w biały dzień przez spiskowców niekryjących się wcale, dziwnie maleją wypadki takie, jak wyprawa Sabaudzka, na którą w Genewie patrzyłem, które wówczas straszyły całą Europę i zatrudniały jej politykę, jako niesłychanie dla społeczności groźne i niebezpieczne.

W tej kolei, jaką poszła Genewa, nie mogło się obejść bez walki z religią. Nieprzyjaciół kościoła oddawna już raził postęp katolicyzmu w Genewie, który się tak rozszerzał, że w czterdziestu latach z pieciu tysięcy doszedł do dwudziestu pięciu i prawie połowę mieszkańców do swoich liczył wyznawców. W tej liczbie wielka część cudzoziemców, ale osiedlonych, i nie mniej od katolików urodzonych w Genewie, gorliwych Rzymskiego kościoła stronników. *Periculum in mora!* zawołał więc radykalizm i wydał wojnę pod zwykłem hasłem rozdziału kościoła od państwa. I przeżuwała Rada kantonalna w obradach całe miesiące trwających, wszystkie te zużyte argumenta, które jak wiadomo, do niczego nieprowadzą; i ciekawem było patrzeć, jak Fazy, ów stary liberał dawno prześcignięty przez radykalizm do wprowadzenia którego w Genewie najwięcej się przyczynił, próbował jeszcze być Mentorem niesfornego Telemaka. Lecz na próżno dowodził, że rozdział zupełny jest niepodobny, że tylko zwiększyłby intrygi i wpływy, przeciw którym jest wymierzony, że jedynie wolność wyznań godną jest szwajcarskiego imienia. Odrzucono rozumowania, lecz poddano się konieczności. Ograniczono się na ustawie odwzorowanej na *Constitution civile du Clergé* z rewolucyi francuskiej. Wybór proboszczów przez powszechne głosowanie parafian: oto najważniejszy krok dokonany przez radykalizm genewski. Lecz obok prawodawczego wkraczania w prawa kościoła, szły swoją drogą gwałty administracyjne. Wypędzono biskupa i proboszcza zarazem, nie zważając, że równocześnie gwałcono wolność osobistą, bo dostojnik ten kościoła był oraz obywatelem genewskim.

Za przykładem Genewy poszły Bazylea, Solura, a nakoniec Rada związkowa w Bernie uświęciła wszystkie te przeciw wolności wyznań i sumienia gwałty i bezprawia najwyższą federalną uchwałą. Zawsze jednak Genewa niepamiętna karty w historyi, której się wstydzi, a którą przypominaćby jej powinien, plac Molard, gdzie Kalwin spalił Serveta, nie pomna tolerancyi, którą niby Rzym protestancki od katolickiego ma się rozróżniać, przoduje całej Szwajcaryi w tem prześladowaniu katolicyzmu i wojnie anti-kościelnej. Oburzają się jednak niesłychanie Genewczycy, skoro im się zarzuci, że są tylko naśladowcami Bismarka, służalcami jego polityki, że wolność szwajcarską poniewierają aż do uczynienia jej narzędziem despotyzmu i to obcego. Mają oni pretensyę, że to za ich inicyatywą Bismark odejmuje subsydia duchowieństwu, i zaprawdę mają się czem szczycić. Według nich kanclerz niemiecki najmniejszego na nich nie wywiera wpływu, a jeżeli postępowanie tak Prus jak Szwajcaryi zdaje się być wymierzonem przeciw katolicyzmowi, wielka jednak między niemi różnica co do celu. W Szwajcaryi pomimo prześladowania nie zakazują, przynajmniej dotąd, udzielania Sakramentów, odprawiania Mszy Śtej, uczenia katechizmu, zgoła tych funkcyj duchownych, które się do powołania kapłana katolickiego odnoszą, jak się to dzieje w Prusach. Bo też Szwajcarya nie ma na celu zniszczenia katolicyzmu, nie zamierza utworzyć nowej religii państwa; przeciwnie religii państwowej ona nie chce; celem jej jedynie zerwanie **złotej nici**, jak się w Genewie wyrażają, wiążącej kościół z państwem. Wie ona dobrze, że zerwać tej nici zamachem stanu niepodobna. Sprzeciwiają się temu traktaty, tradycye zakorzenione w ludzie, obyczaje, a w końcu jak się przyznają i sumienie czyli uczciwość. Zaprzeczyć bowiem nie mogą i nie chcą, że zabrawszy własność kościoła, winni są łożyć na jego utrzymanie; chcą więc aby tego utrzymania dobrowolnie wyrzekli się i kościół i katolicy w Szwajcaryi. Chcą aby wszystkie gminy katolickie, których obrządek pobiera dziś od rządu subsydya, urządziły się na wzór tych gmin, o jakich wspominałem wyżej, które własnemi kosztami utrzymują dla siebie kościół i sługi jego. Widząc, że takie usiłowania katolickie pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem, mniemają, że rozdział kościoła od państwa, jaki istnieje w Ameryce, jeżeli się nie da z różnych względów zaprowadzić w Europie, może jednak przyjąć się w republikańskiej Szwajcaryi.

I aby dojść do tego celu, używają prześladowania i częściowych zamachów stanu na prawa kościoła i katolików, spodziewając się zawsze, jakby przez ironię, że przymus i ucisk do **dobrowolnego** zrzeczenia się przywiedzie. Postępowanie to nierównie więcej przypomina systemat Rosyi niż Bismarka. Piętnują je też należycie dzienniki katolickie wychodzące w Szwajcaryi, jak *Liberté* fryburska i *Correspondance* genewska, których śmiałość stoi na wysokości cynizmu, z jakim mają do walczenia.

Jeden obłęd sprowadza drugi, bo czyż nie mają lub udają, w Genewie złudzenia, że te zamachy i prześladowania dostateczne znajdują usprawiedliwienie w uporze Rzymu i katolików; że każdy rząd nie mając innego wyjścia, musi się w końcu do przymusu uciekać. Zawsze więc siła przed prawem, systemat którego się tak wypierają. Utrzymują również, że ustawami swemi nie gwałcą wolności, dając za przykład, iż skoro postanowili, aby parafianie wybierali sobie proboszcza, pozostała nietkniętą wolność wyborów, a zatem i wolność sumienia, bo nikt nie zabrania katolikom wybrać proboszczem tego, którego im wskaże biskup, będzie więc mianowany przez biskupa ale wybrany. Zaiste byłoby to śmiesznem, gdyby nie o religię chodziło; gdyby się nie wiedziało, że wypędzają biskupów za to częstokroć, że ci mianują proboszczów takich, których rząd potwierdzić nie chce, jakaż więc rękojmia, że potwierdzi wybranego przez parafian według biskupiej wskazówki proboszcza?...

Przerywam — bo w liście już i tak zbyt długim, na tych kilku rysach walki, jaką prowadzą z kościołem spadkobiercy, a w pewnym względzie zaprzańcy genewskiego filozofa, którego wątpliwy deizm, był jeszcze zbyt wielką dozą wiary dla bezwyznaniowców — ograniczyć się muszę. Zanim jednak skończę, wstąpić mi wypada do Patka. Znaleść go łatwo, wskaże go każdy, bo p. Patek jest jednym z najpopularniejszych obywateli genewskich. Magazyn jego na lewem wybrzeżu Rodanu, poważny bez żadnej wystawy, z prostym napisem w dwóch językach: francuskim i angielskim. Wewnątrz nie widać również jak zwykle w wielkich składach zegarków, nieprzebranej liczby do wyboru przedmiotów. Każdy atoli zegarek na żądanie okazany, nosi cechę doskonałości, przeszedł próby powiedzieć można ognia i wody, bo zanim dostał się do sklepu, był wystawiony na wpływ temperatury wrzącej wody i lodu, regulowany na wszelkie sposoby i otrzymał patent zaręczenia, który mu przy sprzedaży towarzyszy. Pozostaje zamówienie zegarka u p. Patka, jeżeli z tych które są na składzie, żaden nie dogadza smakowi lub nie odpowiada życzeniu. Jest to bowiem więcej fabryka zegarków niżeli magazyn.

Komisarze pierwszej Wystawy paryskiej, gdy się pytali p. Patka, czyby nie chciał dać swoich wyrobów na wystawę i naznaczali mu termin do przygotowania w tym celu wiedząc jak trudno dobrać fabryczne części mechanizmu zegarkowego, aby doskonałą całość ułożyć, otrzymali odpowiedź: że każdy zegarek, który widzą, posiada te warunki nie ma bowiem ani jednego kółka, ani jednej sprężyny, któraby nie była umyślnie do tego a nie do innego zegarka w jego warsztatach zrobiona. Przekonawszy się o tem naocznie, poznali dopiero, że niemieli do czynienia z oficerem kawaleryi odznaczonym krzyżem wojskowym, z emigrantem, który przypadkiem lub z potrzeby został zegarmistrzem, jak zrazu mniemali, ale z fabrykantem, prawie z artystą.

Zegarek, mówił mi p. Patek jest utworem ludzkiego przemysłu organizmem swym najwięcej do organizmu człowieka zbliżonym. Wymaga się od niego, aby szedł nakręciwszy go, podobnie jak człowiek potrzebuje pokarmu, aby swoje funkcye sprawował. Trudno, aby dobierając do składu zegarka części hurtownie robione, mogła się w nim utworzyć ta harmonia, która jest konieczną do jego przeznaczenia. Trzeba więc zegarek utworzyć w całości jak się rodzi człowiek, bo też zresztą tak jak on, gdy się muskuły zużyją, następuje śmierć i żadne nie pomogą leki.

Przekonany o tej prawdzie p. Patek nabył dwa domy, założył fabrykę i w niej do każdego naprzód obmyślanego i obrachowanego zegarka wyrabiać każe wszystkie części, nie wyjmując obrabianie drogich kamieni i wszystkich ozdób złotniczych. Zwiedziłem niektóre sale tej fabryki. Zajmuje ona nawet profana. Ale najwięcej zadziwiła mnie tam cichość, jaka w tych warsztatach panuje. Rozwiązał mi tę zagadkę p. Patek. Gdym go zapytał, jakim sposobem doszedł do utrzymania tego milczenia, pokazał mi regulamin, w którym najostrzej jest wzbronione rozmawiać podczas pracy o religii i polityce. Bez tego warunku, dodał, nie byłbym sobie nigdy dał rady, zwłaszcza w Genewie, z robotnikami, którzy mają opinie i o religii i o polityce. Zmuszony przyjmować robotników jak najzręczniejszych, nie mogłem uwzględniać ich zasad i przekonań, dosyć, że milczą, póki są w mojej fabryce.

Pojąć łatwo, że wyroby p. Patka są drogie i co najwięcej przemawia za ich doskonałością, że pomimo ich wysokiej ceny fabryka idzie pomyślnie. W księgach zamówień możnaby się nauczyć jeografii; wszystkie kraje są tam reprezentowane, ale głównie Ameryka. Do drogości zegarków Patka przyczynia się także wysoka cena płacy robotników w jego fabryce: on sam zaś pracuje ciągle nad rozwiązaniem zadania najtrudniejszego w kwestyi robotniczej, to jest udziału pracy w kapitale, czyli robotników w przedsiębiorstwie. Równość i tu zaprowadzić się nie da, trzeba więc obliczyć stosunek, w jakim czas, zręczność i ważność roboty z korzyścią przedsiębiorstwa zostaje, i na nim dopiero oprzeć można obrachowanie udziału każdego robotnika.

Na koniec i tego pominąć nie mogę, że fabryka p. Patka zamkniętą jest w niedziele i święta, ale wszyscy robotnicy pobierają płacę za te dni jak gdyby robili, nie wchodząc, czy robić chcą albo nie. Tym sposobem p. Patek ma fabrykę katolicką; jest też jednym z filarów stronnictwa katolickiego w Genewie, i nie wydawało mi się zbyt wielkim skokiem, przejście z kwestyi o walce z kościołem do fabryki naszego ziomka.

Podczas mojego pobytu głównem w Genewie zajęciem było obliczenie milionów pozostawionych przez księcia Brunszwickiego. Nie było ani prelekcyi starokatolickich Loysona, ani zborów Internationala, nie było nawet, o ile mi się zdaje przewódzców wielkiego stronnictwa wywrotu, byli tylko zapewne ajenci przygotowujący umysły do przyjęcia tych najzgubniejszych teoryj i werbujący zwolenników podbudzaniem namiętności. Gdyby teraz był opuszczał Rossi, Genewę, jak w roku 1834 gdy go powołano na godność prezydenta związkowego do Berna, nie byłby mi powiedział z właściwym sobie ironicznym uśmiechem: „Opuszczam tę jaskinię uczciwych ludzi....“

Ale nad tą „jaskinią,“ jak wówczas tak i dzisiaj wznosi się zdala Mont Blanc. Czy w niej panuje spiekota, czy szaleją wichry lub burze, czy ją najgrubsze ogarniają ciemności, nie zmienia ten król gór śnieżystej swego szczytu barwy. Nie możże w tym odwiecznym obrazie natury jakby napomnienia, że prawda się nie zmienia bo jest wiekuistą?....

M. M.

Księgarnia Skład i wypożyczalnia nut
A. Nowoleckiego w Krakowie

zaopatrzoną została we wszelkie książki szkolne dla wszystkich zakładów naukowych tak publicznych jak i prywatnych mężkich i żeńskich.

Dyrekcyom szkół publicznych — przełożenym zakładów prywatnych na prowincyi w żądaniach swych książek szkolnych księgarnia powyższa zapewnia pewne ustępstwa na korzyść tychże.

Polecenia godne dla uczących się następujące dzieła.

Słownik polsko łaciński ś. p. p. Antoniego księdza Bielikowicza, b. Dyrektora. Gimn. Śgo Jacka. Dzieło to w 13 zeszytach składające się ze 100 kilkudziesięciu arkuszy druku, z pierwotnej ceny 12 złr. zniżonz na 3 złr.

Kurs niższy Geografii powszechnej podług zasad Karola Rittera na wzór dzieł profesorów Wilhelma Pütza i Teodora Szachta, ułożony dla użytku szkolnego na kl. I II i III p. Adama Wiślickiego. Cena 80 c.

Wykład nauki moralności, zastosowany do szkół publicznych mężkich i żeńskich p. J. księdza Szpaderskiego. b. prof. b. akademii rzyms. katol. w Warszawie 60 cent.

Poczet książąt i królów polskich na jednym wielkim arkuszu ozdobione obok tekstu 39 wizerunkami panujących, układu A. Nowoleckiego 80 c.

Chronologia książąt i królów polskich wierszem i prozą p. A. Nowoleckiego. Dziełko to ozdobione 39 popiersiami panujących 1 złr.

Krótkie wiadomości z historyi polskiej p. W. B. z dodaniem Żywotów sławnych hetmanów — geografii dawniej Polski — chronologii uczonych spisu chronologicznego ważniejszych wypadków dziejów, 45 wizerunkami panujących ozdobione. Wydanie 2gie złr. 1 c. 25.

Bajki i przypowieści p. Stan. Jachowicza w illustrowanej edycyi z 24 drzeworytami, rysunku P. P. Gersona — Kossaka — Eljasza. 1 złr. 50 c. na pap. welin 2 złr. z rycin. kolorow. 3 złr. 50 c.

Powiastki prozą i różne wiersze p. St. Jachowicza. Część I, II, III i IV każda osobno z 2 rycinami 35 c. razem oprawne po 2 książeczki z 4 rycinami 1 złr. (1749-1-2)

Dom murowany
parterowy

przy ulicy Wolskiéj pod l. 69, z mieszkaniem starannie utrzymanem, oficyną, stajnią, wozownią i składem, tudzież z ogrodem gustownie urządzonym **do sprzedania.** — Bliższa wiadomość u właściciela lub w kancelaryi adwokackiéj Wgo Dra Hajdukiewicza. (1730-1-3)

Prof Dr Sampson's
Coca
Präparat
Dr. W. Straufs

w pudełkach i flakonikach po 1 tal, zawierające najskuteczniejsze pierwiastki rośliny Coca dla rozm. rodzajów chorób wedle osobistych nauk i doświadczeń przy łożu chorych rozm. skombinowane, leczą prędko i pewno: pigułki I **cierpienia gardła i piersi,** pigułki II i wino **cierpienia żołądka i wątroby i hemoroidalne,** pigułki III i spirytus Coca słabości **systemu nerwowego, newralgie, migrenę itd.** jako też ogóln. i specyal. **osłabienia** każdego rodzaju. Dowodem najrzetelniejszej skuteczności Coca — Alex. Humboldt'a, v. Tschudego, Boerhavego itd. wyraźne świadectwo że pożywanie Coca w Peruwii od najdawniejszych czasów ogólnie, trwale zapobiega **astmie i gruźlicy** i ciało przez całe dnie bez snu i pożywienia przy największem wysileniu utrzymuje przy siłach. Pr. dr. Sampsona pouczająca naukowa rozprawa **bezpłatnie** przez MOHREN-APOTHEKE w **Moguncyi** i składy główne; dla Niemiec — Austryi **Ed. Haubner** w Wiedniu, dla Węgier **J. Török** w Peszcie i **J. E. Pecher** aptekarz Temeswarze, w Pradze **J. Fürst,** aptekarz, naukową rozprawę prof. Dra. Sampsona o wyrobach kokowych opłatnie i darmo. (695-21-30)

Podziękowanie.

W parafii naszej wybuchła 9. czerwca b. r. cholera i panowała aż do 8 września. Delegowany lekarz p. Adolf **Górski** z Mielca, podczas całego przeciągu epidemii nie szczędząc trudu i z narażeniem własnego życia odwiedzał ubogie nasze chaty dniem i nocą, niósł ulgę cierpiącym, pocieszał i dodawał otuchy do niesienia pomocy leżącym na łożu boleści. Ceniąc zatem poświęcenie w tak okropnej chwili i usilną pracę W. P. Adolfa **Górskiego** a niemogąc inaczej okazać naszej wdzięczności, składamy Mu publiczne podziękowanie i jako wieśniacy mówimy, Bóg zapłać!

Maniowy 27 września 1873 r. (1751)

Michał Baka wójt,
Jan Plewa przysiężny.

Zgubiono w niedzielę **zegarek srebrny** męzki. Znalazca raczy takowy oddać w browarze p. Johna, gdzie odbierze nagrodę 10 złr. w. a. (1848-1-3)

Potrzebną jest natychmiast nauczycielka Polka z wyższem wykształceniem naukowem — a mianowicie znająca gruntownie język francuski, niemiecki oraz muzykę. — Wiadomość w domu obywatela Legutko, I. piętro, ulica Pawia. (1800-1-2)

Od Przemyśla.

Ponieważ Pan Franciszek Kurzweil, który po 11-letniem doświadczeniu w w Schwechacie pod Wiedniem pracował, przez dwa lata t. j. od Września 1871 r. do Września 1873 r. wyrabiał piwo w Krasiczynie u JO. Ks. Adama Sapiehy, i jego wyrób na Wystawie wiedeńskiéj dyplom uznania dostał, przeniósł się do Krakowa, gdzie wyrabia ten dobry oraz lubiony napój w Browarze WP. Pagaczewskiego. Zazdrościmy tego nabytku Krakowianom.

(1766-1-2)

Patentowane
piece pierścieniowate
do wypalania cegły, wapna, wyrobów glinianych, cementu i gipsu, wedle

wynalazku Hoffmanna i Lichta i najnowszych udoskonaleń, oszczędzają przy udzaju materyału ocie i przewyższają i doskonałości wypiece dawniejszej życiu wszelkiego ropałowego **2 trzecie** w ilości produkcyi robu wszelkie inne konstrukcyi. — Obecnie jest ich już około **1.000** w ruchu.

Rysónków i opisów dostarcza

Fryderyk Hoffmann

budowniczy i inżynier cywilny, przewodniczący stowarzyszenia niemieckiego dla wyrobu cegieł itd.

w Berlinie, Kesselstr. 7.

lub tegoż *wyłączni* zastępcy dla Państwa austryac., p. *Teodor Reuter*, inżynier w Smichowie, Praga, willa Koulka i p. *A. Siehmon,* inżynier w Peszcie, Waitzner-Gasse N. 17. (586-4-)

Podczas wystawy w Wiedniu Wasagasse 20, pokój 12.

Bióro techniczne Fryderyka Hoffmanna, w Berlinie, Kesselstrasse 7, dostarcza planów do urządzania *całych cegielń do wyrobu rękami i maszynami, do pieców wapiennych, fabryk cementu portlandzkiego.*

Wiszące koleje druciane, wegle wskazówek i ze współudziałem wynalazcy barona von Dücker.

Deutsche Töpfer und Ziegler-Zeitung begründet von *Albr. Türrschmiedt*, redigirt von *Dr. H. Seger*, erscheint alle 14 Tage. Abonnement pro Quartal 20 Sgr. Bestellungen auf dieselbe nehmen sämmtliche Postanstalten und Buchhandlungen entgegen.

Fryderyk Hoffmann,
w Berlinie, Kesselstr. 7.

Galic. Ogólne Towarzystwo Ubezpieczeń.

Dyrekcya Galicyjskiego Ogólnego Towarzystwa Ubezpieczeń ma zaszczyt podać do powszechnéj wiadomości, że

Nadinspektor Pan Ignacy Czerkawski

objeżdżając obecnie okrąg Wielkiego Księstwa Krakowskiego; jest upoważnionym przedewszystkiem do zawierania układów o

ubezpieczeniu na życie

z Szanowną Publicznością.

(1741-1-2) **Dyrekcya.**

Pierwsza nagroda 2 złote medale. — **Nagrodą odznaczone** przez c. k. rząd wyłącznie uprzywilejowane wielokrotnie wypróbowane, jedynie i wyłącznie za dobre uznane — Pierwsza nagroda 3 wielkie srebrne medale.

Ochrony przeciw przeciągom powietrza do okien i drzwi,

który z powodu niezrównanej doskonałości, jakoteż w uznaniu wybornej własności i tanich cen przez sędziów wystaw przemysłowych wszystkich narodów 1 **złotym** i 3 wielkiemi **srebrnemi medalami** odznaczone zostały. Prócz tego uznał Jego Ces. Mość Cesarz Aleksander Rosyjski za stosowne, odznaczyć mnie ces. ros. złotym medalem zasługi do noszenia przy orderze św. Stanisława.

Ochrony te przeciw przeciągom powietrza są wyrabiane z bawełny, obciągnięte lakierem (w białym czerwono brunatnym i dębowym kolorze) według barwy pokostowanego okna. Przewyższają one wszystko dotychczas używane, gdyż każdy choć najmniejszy przeciąg powietrza zostaje ominiętym a drzwi i okna może każdy według upodobania otworzyć. Przyrząd jest tak łatwym, że każdy sam może go zastosować.

Cena za biały kolor do okien 4 c. za łokieć, do drzwi 6 i 10 c. za łokieć; za czerwono-brunatny i dębowy kolor do okien 5 c. za łokieć do drzwi 7 i 11 c. za łokieć. Na jedno okno białego koloru średniej wielkości wystarczy zakupić najwyżéj za 50 ct.

Zamówienia z prowincyi tak częściowo jakoteż hurtownie wykonywują się jak najspieszniej a do każdej przesyłki dołącza się drukowany opis użycia. (1585-1-10)

Wiedeń, Kolowratring Nr. 21, c. k. nadworny skład fabryczny

Ochrona przeciw zaziębieniu. — **J. Popelarz,** c. k. nadworny dostawca ochron przeciw przeciągom powietrza. — Nadzwyczajna oszczędność paliwa.

Galicyjskie Ogólne Towarzystwo Ubezpieczeń.
Kapitał akcyjny 2.000,000 złr. wa.
Zabezpieczenie na wypadek śmierci.

Przykład: Ojciec liczący 35 lat, płacąc miesięcznie złr. 2 30 c. zabezpiecza kapitał złr. 1000, który po śmierci będzie wypłacony pozostałéj rodzinie.

Zabezpieczona suma wypłaca się nawet i w tym wypadku bez wszelkiego potrącenia, gdy śmierć zabezpieczonego nastąpi zaraz po zawarciu układu, choćby nawet zapłacono dopiero pierwszą ratę premii.

Wypłata zabezpieczonego kapitału uskutecznia się również bez potrącenia i w tym razie, gdy przyczyną śmierci nie była zwykła słabość, lecz cholera lub jaka inna zaraza.

Dyrekcya: we Lwowie, ulica Skarbkowska l. 2 II. piętro. Godziny urzędowe: 9—1 i 3—7.
Filia w Krakowie, ulica Sławkowska.
Prospekta na żądanie P. T. Publiczności odsyła się bezpłatnie franko. (1355-7-12)

Ziemniaki na wysiew.

Nasze sortymenta najnowszych amerykańskich i najwięcéj uznanych hodowań wszelkich krajów odznaczone zostały na **wiedeńskiéj wystawie powszechnéj medalem zasługi.** — Polecamy znowu **stałe zamówienia na jesień** celem wczesnego wykonania wszystkich zamówień i przesyłamy illustrowane katalogi na żądanie darmo i opłatnie. (1808-1-4)

F. v. Groeling, Lindenberg p. Berlinem. — **A. Busch,** Gr. Massow p. Zewitz na Pomorzu.

Oryginalne wina zagraniczne i likiery

w najlepszym gatunku, sprzedane będą po najtańszych cenach za poręczeniem prawdziwości za wielką butelkę:

St. Julien, St. Estéphe	złr. 1·25	Cognac fin Champagne	„ 2·	Clicquot	„ 3·25
Château Margeaux	„ 1·75	Benedictine ½ butelki	„ 2·50	Vöslauer Ausstich biały lub czerwony	„ —·60
„ Laffite lub Larose	„ 2·50	1 butelka	„ 4·50	Ruster Ausbruch	„ —·70
Mosel, Brauneberger, Niersteiner	„ 1·25	Rum Jamaica, szlachetny, ½ butelki zlr. 1 butelka zlr. 2·—		Ocet winny, I. gatunek za wiadro	„ 6·—
Rüdes- lub Hochheimer	„ 2·—	Szampańskie:		za butelkę	„ —·25
Muscat Lunel lub Frontignan	„ 1·25	Moet cremant rose	„ 3·50	Oryg. piwo z Klein-Schwechat we flasz. Piwo odstałe	„ —·25
Malaga, Madeira, Sherry bardzo stary	„ 2·	Aubertin cremant rose	„ 2·50	„ marcowe	„ —·27
		Mum et Comp.	„ 3·		
		Heidsieck et Co. Monopol	„ 3·50		

wraz z flaszką.— Skrzynie i flaszki przyjmuję napowrót. Rozsyłka począwszy od 2 flaszek za zaliczką.

(1562-8-) **Aleks. Floch, w Wiedniu, Bäckerstrasse Nr. 8.**

☞ Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, iż **d. 1 października 1873 r.** rozpoczynam **w Zakładzie moim naukowo-wychowawczym męzkim** kurs nauk z uczniami tak w Zakładzie moim stale umieszczonymi, jakoteż i z przychodnimi.— Mieszkam przy ulicy Brackiéj Nr. 159.
(1841-1-2) **Tomasz Hendel.**

Obszerne pomieszkanie

bardzo ładnie umeblowane, **jest do wynajęcia zaraz** na rok lub na dłużéj. Dowiedzieć się można przy ulicy Franciszkańskiéj, dom Larysza, u *Wincentego Korolewicza.* (1778-1-3)

Od dnia 2 Października r. b. odbywać się będzie

Licytacya publiczna
książek, obrazów, mebli, porcelany, sukien, kosztowności

w Biurze Zleceń przy ulicy Szewskiéj, w godzinach od **10**éj rano do **6**éj wieczór.

☞ Przedmioty do sprzedaży licytacyjnéj przyjmowane będą codziennie do d. 30 Września przez dzień cały — w ciągu zaś trwania licytacyi, tylko w godzinach rannych od 8éj do 9éj.

Doświadczenie okazało, że jestto najkorzystniejszy sposób kupna i sprzedaży, dlatego też tak P. T. nabywców jak i sprzedających do jak najliczniejszego udziału zapraszam. (1732-3-4)

W. Tomaszewicz, wł. Biura Zleceń.

Winogrona
kuracyjne

poleca Handel podpisany osobom kuracyę odbywającym jako już dostatecznie dobre, słodkie, nawet przewyższające pod względem dobroci inne poprzednie lata, po cenie umiarkowanéj.

Wszelkie zamówienia zamiejscowe zostaną natychmiast uskutecznione.

(1661-6-6) **Edward Fuchs.**

Już niepotrzeba froterów!
V. Wischin w Wiedniu

poleca swój sławny wyrób

kauczukowo-woskowéj Pasty!

jako najlepszy i najtańszy środek do zapuszczania posadzek.

Dostać jéj można **po cenie fabrycznéj** wyłącznie w Handlu pod firmą **Andrzeja Schultza** w Rynku głównym **w Krakowie.** (1718 3-5)

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę, **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu,
9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. Józefa Trauczyńskiego i Leona Feintucha, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. (1275-4-78)

OGŁOSZENIE.

L. 3121. (1731-1-3)

W celu wydzierżawienia prawa propinacyi wódczanej i piwnej wraz z dodatkiem gminnym i użytkiem browaru miejskiego, gminie miasta Rzeszowa przysługującego, na czas od 1go Stycznia 1874 do ostatniego Grudnia 1876 rozpisuje się niniejszym publiczna ustna **licytacya** na dzień **16 Października b. r.** a wrazie bezskutecznego upływu tegoż terminu na dzień 30 Października b. r. a trzeci i ostatni termin na dzień 6 listopada b. r. — zawsze o godzinie 9tej rano.

Cenę wywołania rocznego czynszu dzierżawnego ustanawia się na kwotę złr.; 26111 zaś wadium przed rozpoczęciem licytacyi do rąk komisyi złożyć się mające na kwotę 2611 złr. w. a.

Oferty pisemne należycie wystawione i przepisanem wadium zaopatrzone przyjmowane będą przed ukończeniem ustnej licytacyi na każdym z powyższych terminów.

Warunki licytacyjne wolno chęć licytowania mającym każdego czasu przed licytacyą w urzędzie tutejszym przejrzeć.

Zwierzchność Gminy miasta.
Rzeszów d. 12go Września 1873.

Poczta Łącka

poszukuje **Ekspedytora** samoistnego natychmiast. (1785-2-3)

DOBRA

obejmujące przeszło 220 morgów dobréj gleby, od miasta Wadowic ¾ mili położone, zupełnie bez długów, **są do sprzedania** pod korzystnemi warunkami.— Bliższą wiadomość udziela **Dr. Drössler** adwokat krajowy w Cieszynie na Szlązku austryackim. (1777-1-3)

Szampańskich Win
Skład i Ajencya

pierwszorzędnego od wielu lat znanego producenta **G. Gibert** w **Reims.** Zamówienia **przedzimowe** wprost z Reims lub w Krakowie oclone, uskutecznia bezzwłocznie i cenniki przesyła franco **Karol Rząca** w Krakowie. (1784-1-3)

Kamienica

nowo wyrestaurowana — przy ulicy Szewskiéj Nr. 231, któréj okna wychodzą na Plantacye, **jest do sprzedania.** — Wiadomość u właściciela, I. piętro. (1772-2-3)

Dwa weksle

na 240 złr., akceptowane przez właściciela większych posiadłości i c. k. notaryusza *Wisłockiego* w Dobromilu, płatne 28 Lipca i 28go Listopada b. r. są bardzo tanio do sprzedania. — Bliższa wiadomość u pana *Karola Gillerta* w Dobromilu. (1775-1-3)

Sprzedaż węgla.

Począwszy od dnia 29 Września b. r. aż do odwołania, wynoszą ceny węgli (wyjąwszy zakontraktowanych) z kopalń w Sierszy: (1736-2-3)

na miejscu w kopalni
za wied. centnar węgli w kawałach 22 c.
„ „ „ „ w kostkach 20 „
„ „ „ „ miału 8 „

na miejscu w stacyi Trzebini
w całych wagonach
za centnar cłowy węgli w kawałach 26 c.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 30 września. (Wartość kuponów do 1 paźdz.).	żądają	płacą	Wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	109 25	108 —	—
Kupony srbr. płatne „	108 —	107 —	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	153 50	152 50	—
Talary pruskie za 100 tal.	169 25	168 25	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 54	5 44	—
Napoleondor 1 sztuka	9 12	9 02	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr. (oprócz kup. bież.)	76 25	74 50	1 96¾
4% listy zast. „	72 25	70 25	1 —
5% „ „	78 50	76 50	1 25
5½% listy Zst. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	98 75	98 —	1 37
6% „ „ 36-lt. pł. bn.	91 75	91 —	2 50
6% „ „ 18-lt. pł. bn.	92 75	92 —	2 50
7% „ dłużne „ „	96 —	95 —	2 91
6% „ hipot. „ „ 100 zł.	85 —	83 25	50
6% „ zakł. kred. wł. „ 100 zł.	95 —	93 50	1 50
5% oblig. poż. kol. węg. „ 120 zł.	96 50	94 50	1 50
Losy prem. węg. za 1 sztukę	77 25	75 —	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% za 1 szt. (oprócz kup. bież.)	84 —	80 —	3 —
„ „ hipotecz. z 200% „	270 —	265 —	2 —
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	215 50	212 50	2 62½
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	141 —	138 50	4 17
„ „ Warsz.-Wied. za rb. 60	96 50	95 —	— 75
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	96 —	95 —	1 08⅔
4% „ „ „ „ II. „ 100	94 50	93 50	1 08⅔
5% „ „ „ „ za rsr. 100	94 50	93 50	1 36
4% „ likwid. Król. Pol. 100	80 —	78 50	1 33⅓
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	38	36	—
Wiedeń 29 września.			
5% zjednocz. dług pańs. bank.	69 30	69 20	
5% „ „ „ srebr.	72 80	72 65	
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	94 —	93 —	
„ „ „ czeskie	94 50	93 50	
„ „ „ węgierskie	76 —	75 50	
„ „ „ galicyjskie	75 --	74 25	
„ „ „ bukowińskie	74 —	73 —	
„ „ „ siedmiogr.	73 50	72 50	

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	95 —	— —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	91 —	90 75
4 „ galicyjskie	71 50	70 50
5 „ „	78 —	77 —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	92 50	92 —
5 „ węgierskie listy	81 —	80 50
5 „ zakł. kredyt. austr.	100 50	100 —
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	87 50	87 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	120 —	119 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	278 —	275 —
„ „ 1854	94 —	93 —
„ „ 1860	101 —	100 50
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	107 75	107 25
Losy pożyczki z r. 1864	133 —	132 50
„ prem. pożyczki węg.	76 75	76 25
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	173 —	— —
„ żeglugi parowej na Dunaju	93 —	92 50
„ księcia Salm	34 50	34 —
„ „ Palfy	23 50	23 —
„ „ Klary	32 —	31 —
„ hr. St. Genois	24 —	23 50
„ miasta Budy	24 —	23 50
„ księcia Windischgraetz	— —	22 50
„ hr. Waldstein	25 50	24 50
„ hr. Keglevich	15 —	14 —
„ Rudolfa	14 50	13 50
„ tureckie 400 frank.	62 25	62 —
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	955 —	954 —
Zakładu kredytowego	217 75	217 25

	żądają	płacą
Żeglugi parow. na Dunaju	530 —	526 —
Kolei północ. Ferdynanda	2060	2050
Kolei rządowej fr. a.	338 —	337 —
„ zachod. c. Elżbiety	212 —	210 —
„ Pardubickiej	146 —	144 —
„ Południowej	169 50	169 —
„ Galicyjskiej	212 50	211 50
„ Czerniowieckiej	139 —	138 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod.	110 —	109 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	153 —	152 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	149 —	148 —
„ Koszycko-Bogumił.	131 —	130 —
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	195 —	193 —
„ wschodnio-węgierskiej	63 —	62 —
„ austryack. półn.-zach.	197 50	196 50
„ Franciszka Józefa	206 50	— —
Banku anglo-austryackiego	160 —	159 —
„ anglo-węgierskiego	44 —	43 50
„ austryackiego ogólnego	71 —	69 —
Zakładu Kredytowego węg.	119 50	119 —
Banku franko-austryackiego	62 50	61 50
„ franko-węgierskiego	40 —	39 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	73 —	71 —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	95 —	94 —
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ austryack. związkow.	44 —	43 —
„ dla obrotu ogólnego	132 —	131 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Dniestrzańskiej	43 50	42 50
„ Koszycko-Bogumińskiej	83 50	82 50

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% (sr. prusk.) za 100 złr.	96 —	95 50
Emissya z r. 1862	94 25	93 75
„ państwowa St. 500 fr.	— —	137 —
Emissya z r. 1867	131 50	130 50
„ południowa St. 500 fr.	111 —	110 75
Bony 1870—1874 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	— —	93 —
„ „ 100 złr. w. a.	88 25	87 75
„ „ w srbr. 5%	106 —	105 50
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	93 50	— —
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	79 —	78 —
5% w srebrze	— —	97 —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	— —
Emissya II.	97 —	95 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	74 —	— —
Emissya z r. 1867	— —	— —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	86 55	— —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	93 75	93 25
„ północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	99 —	98 50
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 45	5 43
„ dukat na wagę	5 44	5 46
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	9 07	9 06
Frydarski	—	

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	—	—
Suwereny angielskie	11 45	11 35
Imperyały rosyjskie	—	
Srebro	108 75	108 50
Srebro, kupony	109 —	108 50
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 70	1 69⅞
Lwów 26 września.		
Dukat holenderski	5 38	5 28
„ cesarski	5 45	5 36
Półimperyał rosyjski	9 28	9 12
Rubel srebrny rosyjski	1 76	1 68
„ papierowy	1 54	1 53
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	77 75	77 25
„ „ „ „ 4%	71 50	71 —
„ „ Banku hipoteczn.	84 25	83 50
Obligi indemn. bez kuponów	75 25	74 50
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	218 —	215 50
„ lwowsko-czernio.	141 —	139 —
„ banku hipoteczn. gal.	— —	— —
Warszawa 25 września.		
Listy zastawne 1 ser. rub.	95 75	95 45
„ „ 2 „ „	94 —	93 70
kupon „	—	1 03 3/9
„ „ nowe „	93 85	93 55
kupon „	—	1 29 1/6
„ likwidacyjne „	79 35	79 05
kupon „	—	1 26 6/9
Kolej warszawsko-wiedeńska	95 25	— —
„ „ bydgoska	73 —	72 —
„ „ terespolska	113 50	113 —
„ „ łódzka	103 75	103 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych	Pociąg pospieszny wieczór g. m.	Pociąg osobowy przed poł. g. m.	Pociąg mięszany wieczór g. m.
w kier. z Krakowa do Lwowa:			
z *Krakowa* do *Lwowa* (odch.	9 35	11 3	10 26
(przy.	„ 5 57	w. 9 45	r. 10 50
z *Tarnowa* (przych.	11 22	1 28	1 10
(odchodzi	11 27	1 34	1 17
z *Rzeszowa* (przych.	n. 1 18	4 10	3 53
(odchodzi	„ 1 23	4 18	4 8
z *Przemyśla* (przych.	r. 3 24	w. 6 39	r. 6 54
(odchodzi	„ 3 30	w. 6 54	„ 7 8
		przed. poł.	w nocy
z *Krakowa* do *Wieliczki* (odch.	—	11 30	11 —
(przy.	—	12 10	11 39
		rano	wieczór
z *Wieliczki* do *Krakowa* (odch.	—	r. 6 19	7 40
(przy.	—	„ 6 54	8 15
ze *Lwowa* do *Krakowa* (odch.	11 28	r. 5 5	w. 5 [illegible]
		poc. mię.	
ze *Lwowa* do *Brodów* (odchod.	r. 6 27	n. 11 —	p. 12 —
(przych.	—	r. 9 22	„ 3 45
z *Brodów* do *Lwowa* (odchod.	—	n. 4 18	w. 4 3
(przych.	—	w. 7 58	p. 11 45
ze *Lwowa* do *Czerniowiec* (odc.	r. 6 47	w. 11 43	pp 12 15
(prz.	„ 1 15	r. 10 40	n. 12 37
z *Czerniowiec* do *Lwowa* (odch.	w. 4 6	5 49	„ 3 37
z *Czerniowiec* do *Lwowa* (przy.	n. 10 43	n. 3 58	p. 3 45
z *Wiednia* do *Krakowa* (odch.	r. 10 30	r. 8 —	pp. 4 45
dto pociąg mięszany	—	w. 8 30	pp. 5 —
z *Wiednia* do *Krakowa* (przy.	w. 8 30	w. 9 26	r. 10 58
dto pociąg mięszany	—	—	p. 12 —
z *Krakowa* do *Wiednia* (odch.	r. 7 30	r. 5 46	pp. 3 39
dto pociąg mięszany			„ 10 10
	po poł.	wieczór	rano
z *Krakowa* do *Wiednia* (przy.	5 20	7 20	4 3
dto pociąg mięszany	—	r. 4 54	r. 4 18
z *Krakowa* do *Warszawy* (odch.	r. 8 —	pp. 3 30	—
z *Krakowa* do *Wrocławia* (od.	r. 5 46	r. 8 —	—

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*